Nr. 163. We Lwowie, — Wtorek dnia 17. Lipca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . .
Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 16. lipca.

Jak co do sejmu czeskiego, tak i co do styryjskiego zapewniają, że sesja jego, która się pocznie z końcem sierpnia, będzie krótka; załatwić ma tylko budżet krajowy i dwie drobne sprawy.

Według *Montagsrevue* przedłoży rząd na najbliższej sesji Rady państwa nadzwyczajny kredyt w kwocie 7 milionów na sprawienie materjału ruchowego dla kolei państwowych.

Nowa Presse przy każdej sposobności usiłuje wyklęć Polaków, oskarżając ich, że we wszystkiem kierują się tylko wyłącznie narodowemi względami. A teraz dniami znowu dep. Steinwendnerowi poczytała za grzech śmiertelny, iż śmiał na sejmiku reiacjnym powiedzieć do swoich wyborców, że „poseł nie może się kierować względami wyłącznie narodowemi". Tego zresztą p. Steinwender nie powiedział, tylko *Nowa Presse* wymyśliła ten zarzut, ponieważ do przeciwników jej obozu należy.

Dep. Knoll, który jak wiemy ganił we wielu rzeczach postępowanie lewicy — został za to mowę swoją przez dep. Pernerstorffera w pewnym narodowo-niemieckim tygodniku wyklęty. „Pokładano w nim wielkie nadzieje — pisze o nim p. P. — się piorunem wszystkie je zniszczył, gdy nie chce pojąć, że system Taaffego, i to w razie potrzeby nawet brutalnie zwalczać należy".

Ambasadorowie austrjaccy, hr. Paar przy Watykanie i br. Bruck przy dworze włoskim, przybyli z Rzymu do Wiednia.

D. 3. bm. na granicy bośniacko-tureckiej postrzelił jakiś żołnierz turecki kaprala austrjackiego pułku piechoty nr. 70., prowadzącego patrol. Tego żołnierza tureckiego i dwóch innych Turków schwytano. D. 11. bm. miała komisja oficerów austrjackich i tureckich rozpatrzyć tę sprawę.

Poznański prowincjonalny komitet wyborczy wystosował wobec zbliżających się nowych wyborów do sejmu pruskiego wezwanie do komitetów powiatowych, aby do dnia 25. b. m. zwołały zebrania powiatowe, uchwaliły nowy regulamin, wybrały komitety akcji wedle świeżo wprowadzonego podziału na 40 powiatów, tudzież delegatów do ogólnego zgromadzenia, które odbędzie się we wrześniu i wyznaczy po trzech kandydatów do sejmu z każdego powiatu.

Rozesłano po Europie następującą, po francusku i po rusku wydaną proklamację:

„Kijów w wigilię św. Włodzimierza.

Z powodu odsłonięcia pomnika sławnego Bohdana Chmielnickiego, Narodowy komitet odrodzenia Wielkiej Ukrainy postanowił zwrócić się do wszystkich wielkich mocarstw i do ludów słowiańskich z oznajmieniem o dwóch następujących faktach:

1) „Połączenie" narodu ukraińskiego z Moskalami nie było aktem „poddania" (poddaństwa) naszej ojczyzny carowi moskiewskiemu Aleksemu Michałowiczowi, ale miało raczej charakter „związku na równych prawach".

2) Ucisk i dokonywane przemocą moskwiczenie zalały nieszczęśliwą Ukrainę gorzkiemi łzami: my nie mamy nawet prawa — na naszej własnej ziemi! — drukować ani książek ani gazet w naszej mowie narodowej; a nasi bojownicy giną śród tortur w kazamatach i w Sybirze.

Protestując przeciwko takiemu terroryzmowi, 25-milionowy naród ukraiński żywi nadzieje, że ludy, które rządzą się prawami ludzkości, a które wyswobodziły Słowian bałkańskich z niewoli prawowiernych Turków, i jemu też (narodowi ukraińskiemu) pomogą zrzucić jarzmo prawosławnych Tatarów, którzy noszą miano Wielkorosjan.

Komitet wykonawczy. Narodowa drukarnia Ukraińska."

Jak z Petersburga donoszą, przybyła już tam prowadzona przez Aszinowa deputacja duchowieństwa abisyńskiego, wysłana na jubileusz kijowski. Umieszczono ją w klasztorze Newskim, ale bez Aszinowa. Konzul rosyjski w Kairze usiłował nakłonić deputacje, aby do Rosji nie jechała — ale napróżno. Jak słychać, obecność Abisyńczyków będzie powodem, że car nie uda się na uroczystości kijowskie, mimo że na pół już dał był słowo Pobiedonoscewowi.

Z Petersburga donoszą: Ogłoszona została następująca opinia Rady stanu: Ogólny termin służby w wojskach lądowych dla wstępujących z losowania oznaczony został na lat 18, z tych 5 lat w służbie czynnej, a 13 w zapasie. Osoby, które ukończyły kurs w zakładach naukowych 1. lub 2. kategorji, 6 klas gimnazjalnych, realnych lub 2 klasy seminarjów duchownych, pozostają w służbie czynnej 2 lata, a w zapasie lat 16. Osoby, które ukończyły kurs zakładów 3. kategorji, zaliczają się do służby czynnej na lat 3, a w zapasie armii na lat 15. Osoby, posiadające świadectwa z ukończenia kursu szkół elementarnych albo innych zakładów naukowych 4. kategorji, pozostają przy zaliczeniu do wojsk lądowych w służbie czynnej lat 4, a w zapasie lat 14, a przy zaliczeniu do floty w służbie czynnej lat 6, i w zapasie lat 4. Uwolnione są od służby wojskowej i zaliczone do zapasu armii na lat 18 podczas pokoju osoby: posiadające stopień doktora medycyny, lekarza, magistra farmacji lub weterynarza; stypendyści petersburskiej akademii sztuk pięknych, posłani za granicę, wykładający w zakładach naukowych, wymienionych w dodatku do art. 53, oraz niewymienieni w powyższym dodatku wychowawcy etatowi, ich pomocnicy, oraz nadzorcy w seminarjach duchownych i szkołach.

Nowosti zaprzeczają wiadomości podanej w dziennikach niemieckich, jakoby uniwersytet dorpacki miał być zamknięty, a natomiast założony uniwersytet w Wilnie.

Niebawem, jak donosi *Świet*, szkoły elementarne niemieckie w kraju Nadbałtyckim zmienione zostaną na zakłady naukowe z językiem wykładowym rosyjskim.

Ks. Bismark zamyśla złożyć urząd pruskiego ministra handlu i tekę tę poruczyć p. Achenbachowi.

Policja berlińska robiła temi dniami rewizje domowe, szukając za nową jakąś broszurą socjalistyczną. Aresztowano 20 socjalistów.

Ambasada niemiecka w Paryżu odmawia wizy paszportowej wszystkim od 20 do 25 lat liczącym i w armii czynnej służącym Francuzom do Alzacji i Lotaryngii.

Podajemy obszerniejszą relację z posiedzenia francuskiej Izby posłów z 12 b. m., na którem obradowano nad zniesieniem kongregacyj duchownych. W imieniu radykalnej lewicy postawił Laffon wniosek, aby natychmiast zniesiono religijne kongregacje. Laffon motywował swój wniosek niemoralnemi czynami, których miały się dopuścić zakonnicy, utrzymujący kolonię rolniczą w Cîsterz. Laffon żąda uznania tego wniosku za nagły. Biskup Freppel oświadczył, iż należy wyczekiwać rozstrzygnięcia tej sprawy przez władze sądowe; odosobnione przypadki nie mogą usprawiedliwiać podobnego wniosku. Mowca konstatuje, iż liczba świeckich nauczycieli, zasądzonych za występki przeciw moralności, jest o wiele większą, niż liczba zasądzonych za podobne czyny zakonników, a mimo to przecież nikt nie żąda zamknięcia szkół. Radykalni mowcy oponują temu. Cassagnac żąda zamknięcia dyskusji, do czego się Izba nie przychyla. Wielu członków prawicy opuszcza salę. Minister prezydent Floquet oświadcza, iż rząd zajął się czynami, których dopuszczono się w Cîsterz, i sądzi, iż wniosek Laffona może być odesłany do komisji bez uznawania takowego za nagły. Gdy jednakowoż Laffon obstawał za uchwaleniem nagłości swego wniosku oświadczył Floquet, iż nie sprzeciwia się temu, aby uznano wniosku Laffona za nagły. Izba uchwaliła w końcu 264 przeciw 219 głosom nagłość wniosku Laffona.

W angielskiej Izbie wyższej wniósł d. 13. b. m. Argyll wotum ufności dla rządu co do jego polityki irlandzkiej, które też bez debaty jednomyślnie przyjęto.

Zdaje się, że Watykan napotyka w Irlandji większy opór, niż się spodziewał; delegat papieski ks. Persico bowiem znowu przedłużył swój pobyt w tym kraju.

Z Egiptu wyprawiono jeden pułk angielski do krainy Zulusów.

Posłem rumuńskim we Wiedniu mianowany emerytowany pułkownik Wakaresko, autor dwutomowego dzieła o wojnie 1877/8 i były poseł w Belgradzie i Brukseli, wielki przyjaciel Austrjaków. Do Berlina wysłany będzie za posła Dymitr Sturdza, szwagier ministra Karpa i były minister spraw zagranicznych.

Król darował b. jenerałowi Maikanowi karę więzienia, nietykając reszty wyroku.

Austrjacki ajent dyplomatyczny w Sofji Burian wyjechał w sobotę na trzy tygodnie za urlopem. W Bellowie aresztowano dwa indywidua, posądzane o stosunki z opryszkami.

Sultan nakazał ufortyfikować najważniejsze punkta strategiczne w Tracji i Armenii. Weissel-baszy w Adrjanopolu nakazano ile możności przyspieszyć wykończenie 24 fortów, które z tego miasta uczynią obóz ufortyfikowany na 100 tysięcy wojska.

Przez ośm dni czekał w Wiesbadenie wagon salonowy na serbskiego następcę tronu; ale dopiero w piątek przed południem wydała go królowa Natalia, gdy prezydent policji wszedł do niej z tem żądaniem, pozostawiwszy na dole dwóch komisarzy i 12 policjantów. Trwało to pięć minut, poczem następca tronu wyszedł z guwernerem swoim Dokiczem w ubiorze marynarskim, i z nim i jedną z dam dworu wielce wesoły na kolej odjechał; zebrana publiczność wołała wiwat, a z okna królowa płacząc go jeszcze żegnała. Do salonowego wagonu wszedł jenerał Proticz w pełnej gali. W południe pociąg ruszył; królewicz śmiejąc się, bawił się ze swoją świtą. Według innych źródeł miało to być inaczej. Księżnie Ghika, najmłodszej siostrze królowej pozwolono jechać tym samym pociągiem, ale nie w wagonie salonowym.

We Wiedniu pociąg nie stanął. Tymczasem król Milan przybył do Pesztu, zkąd udał się do Bicske i tam powitał syna, wróciwszy do Pesztu na drugie śniadanie, w sobotę przed godz. 1. popoł. wyruszyli do Belgradu, dokąd o godz. 8. wieczór przybyli. Na peronie zebrani czekali ministrowie, jenerałowie, kilku także byłych ministrów, biskupi i tłum publiczności.

Zabrzmiał hymn serbski, królewicz uśmiechnięty wyszedł z wagonu, zlustrował batalion pułku swego imienia, ustawiony na dworcu, podając rękę oficerom. Następnie król poprowadził syna do jenerałów i do ministrów. Christicz przemówił kilka słów i tożsamo burmistrz. Z dyplomacji przybyli posłowie austrjacki i niemiecki. Podczas jazdy do zamku ludność wyprawiała entuzjastyczne owacje. Na zamku składali swoje hołdy przybyłym wszystkie znakomitości. Miasto było wystrojone w chorągwie i illuminowane, a o godz. 9 wieczór wyprawiono korowód pochodniowy.

Królowa Natalia wyjechała z Wiesbadenu tuż po synie drugą częścią pociągu. Ludność z uszanowaniem ją witała. Królowa przybyła do Wiednia — i po raz pierwszy na dworcu nie witał jej poseł serbski — dnie jej królowania skończone. Wczoraj udała się na mszę do kaplicy rosyjskiej. Przed rozpoczęciem mszy studenci słowiańscy tak na ulicy, jak też w westybulu urządzili królowej burzliwą owację. Na mszy był także ambasador rosyjski Łobanow z całym personalem ambasady. Po południu przyjmowała królowa w swoich apartamentach ambasadora rosyjskiego, który zabawił u niej całą godzinę.

Uroczystość narodowa w Paryżu.

Według telegramów z Paryża coroczny obchód uroczysty dnia 14. lipca odbył się poważnie przy współudziale całego Paryża, rządu i armii. Z powodu dłuższej niepogody opóźniły się przygotowania dekoracyjne, tak, że dopiero w sam dzień obchodu, skoro rano deszcz ustał a słońce zapowiadało pogodę, wzięto się gorączkowo do przystrojenia domów flagami i wieńcami. W kilka godzin całe miasto było przystrojone — z wyjątkiem oczywiście dzielnic, jak Faubourg Saint Germain, w których mieszkańcy demonstrują zwykle w tym dniu ostentacyjnem ignorowaniem obchodu.

Jak corocznie, rozpoczęła się uroczystość o godz. 10. przed południem na placu de la Concorde u stóp statuy Strassburga, gdzie z olbrzymiemi wieńcami i sztandarami jawiły się wszystkie stowarzyszenia alzacko-lotaryngskie, a osobno liga patrjotyczna, z Dérouledem na czele. Przy odgłosach radośnych przystrojono statuę wieńcami. Przemówień nie było żadnych, a z okrzyków dominowały: „Niech żyje Francja, niech żyje rzeczpospolita". W chwili, kiedy się Déroulede z ligą zbliżył, odeszli Alzatczycy i wówczas bulanżyści zaczęli wznosić okrzyki na cześć Boulangera i Dérouleda. Publiczność zachowała się wobec tego apatycznie, jak też w ogóle, w ciągu całego dnia nie mieli tym razem bulanżyści wiele szczęścia. Wszystkie objawy sympatji na rzecz Boulangera były bardzo skromne i leniwe, podczas gdy Carnot i Floquet byli przedmiotem szczerych owacyj. Punktem kulminacyjnym uroczystości stał się przegląd wojsk na polach Longchamps, wobec prezydenta Carnota, który przybył w otoczeniu wszystkich ministrów, a którego przewitano entuzjastycznemi okrzykami: „Niech żyje Carnot, niech żyje Francja". Niezliczone tłumy publiczności otaczały plac a trybuny były przepełnione. W loży prezydenta zajęli miejsce ambasadorowie austrjacki, angielski, włoski i turecki. Osobną grupę stanowili deputowani z odznakami i merowie miast prowincjonalnych, którzy przybyli w znacznej bardzo liczbie.

Po skończonej rewji, która się rozpoczęła o 3. godz., defilowały wojska pod komendą Saussiera przed Carnotem. Postawa żołnierza i świetne wykonanie ruchów zrobiły wrażenie ogólne a jenerała Saussiera, skoro się po rewii do trybuny zbliżył, powitano okrzykami na cześć jego. W powrocie witano prezydenta, jakoteż i Floqueta wszędzie okrzykami, i to wzdłuż całej drogi od Longchamps aż do placu de la Concorde. Gdzieniegdzie tylko usiłowano demonstrować na rzecz Boulangera, a w szczególności w lasku Bulońskim zgromadził się kilkotysięczny tłum, który za zjawieniem się Carnota wydawał okrzyki na rzecz Boulangera. Dopiero wieczorem miała się odbyć wielka demonstracja bulanżystów na placu de la Concorde — afisze wzywające do tej manifestacji, kazała pozdzierać policja, która nie wiele miała tym razem do czynienia. Aresztowań w ogóle było nie wiele.

Wieczorem około 8. godziny rozpoczęła się iluminacja i tańce pod gołem niebem. W szczególności na polu Marsowem szło ochoczo, gdzie w gmachu wystawowym odbył się bankiet dany przez rząd dla 3000 osób.

Prezydent rzeczypospolitej Carnot w gorącem przemówieniu do merów na bankiecie chwalił siłę armii i potępił krzykliwe demonstracje, urządzane przez Boulangera. Carnot podniósł także, że rewolucja stworzyła jedność narodu i położył nacisk na to, iż z losami Francji ściśle są związane losy republiki.

Na placu *de la Concorde* wezwano tłumy do urządzenia demonstracyj. Zwyciężała jednak rozwaga i wezwaniu temu uczyniło zadość tylko kilku krzykaczy. W *Quartier latin* nastąpiło nieznaczne starcie ze studentami.

Z Berlina do Petersburga.

W piątek Wilhelm II. zwidzał w Berlinie wystawę sztuk pięknych, która wczoraj miała być otwartą. Zajmowały go zwłaszcza pejzaże morskie, i zakupił jeden Salzmanna, tego też artystę zaprosił z sobą do Petersburga — zapewne aby upamiętnił tę drogę. W ogóle Wilhelm II. odstąpił od swoich przodków, którzy słynęli — jak to powiedzieć?.. — z oszczędności. Wilhelm II. lubi wystawną reprezentację — jest to jeden z rysów jego charakteru, który w ogóle berlińskim mężom stanu daje wiele do myślenia. Jest obecnie dwóch podobno Bismarków w Berlinie.

Były guwerner Wilhelma II. dr. Hintzpeter, ogłosił właśnie: „Cesarz Wilhelm II., scharakteryzowany z natury" — w którym powiada, że będąc księciem, cesarz dzisiejszy uchylał się z duszą swoją od wychowawczych wpływów rodziców i nauczycieli, i według własnej natury samodzielnie się wyrabiał. Rodzice pragnęli, aby się raczej życiem cywilnem zajmywał — tymczasem w księciu potężnie się rozwinęła wrodzona żyłka militarna i przeważnie zajęła sferę jego uczuć, myśli, woli i postępowania.

Wystawność, z jaką urządził otwarcie rajchstagu, i z jaką wybrał się do Petersburga, dowodzi, że wymaga, aby wobec jego osoby wszystko gasło — zwłaszcza podobno kanclerz. Tego rodzaju charaktery albo bardzo łatwo, albo wcale niepodobna okiełznać. Rzecz przeto ciekawa, z czem Wilhelm II. z Petersburga powróci.

Hr. Herberta Bismarka bierze Wilhelm II. z sobą, — minister spraw zagranicznych a syn kanclerza pojedzie do Rosji jachtem cesarskim. Wilhelm II. nie wstąpi na długo do Petersburga, i zamieszka w Peterhofie, jak słychać, conajmniej cztery dni. Powróci znowu drogą morską do Kiel, ale z większym pospiechem. Umysły zwrócone są na tę podróż, a we Wiedniu i w Peszcie serca podobno przyspieszonem biją tętnem. Poczucie sił własnych i oparta na niem samodzielna polityka, to jednak rzecz wielce dobra — ale do tego potrzeba woli.

Niepodobna nam podać wszystkich szczegółów podróży Wilhelma II. O północy z dnia 13. na 14. wyruszył z Berlina do Poczdamu, ztamtąd do Spędowa (Spandau) i dalej do Kiel, gdzie d. 14. bm. przybył.

W Kiel udał się z dworca kolejowego przez uroczyście udekorowane ulice wśród entuzjastycznych owacyj do mostu Barbarossy. Cesarz odpowiadał całą drogę łaskawie na powitania, wsiadł na przygotowaną łódź i udał się wzdłuż całego szeregu okrętów wojennych na jacht „Hohenzollern".

Okręty dały salwy, żołnierze ustawili się na pokładzie i masztach okrętów. Na okrętach kupieckich powiewały flagi. Kilka parowców prywatnych stało w pogotowiu dla towarzyszenia flocie. Morze było spokojne.

Po defiladzie okrętów eskadry pancernej i szkolnej przed cesarzem, który stał na jachcie „Hohenzollern", odpłynął jacht o godz. 11. przed południem. Rewia floty odbyła się świetnie z zadziwiającą precyzją. Na brzegach stało tysiące widzów.

Nastąpić miała jeszcze rewia floty torpedowej pod Bülk, a potem ćwiczenia floty przez cztery dni.

Z Berlina uporczywie utrzymują, że w spotkaniu z carem chodzić będzie o rozwiązanie sprawy bułgarskiej; tożsamo z Petersburga, ale dodając skromnie, że sprawa ta załatwioną będzie ostatecznie dopiero po zjeździe Wilhelma II. z cesarzem austrjackim i królem włoskim.

Jeden z półurzędowych organów berlińskich wywodzi, że niepodobna przywracać wpływu Rosji w Bułgarji, ale można jej zrobić ustępstwa kosztem ks. Ferdynanda. Gdyby ks. Cumberland, miły dworowi angielskiemu i rosyjskiemu, a szczerze oddany Austrji, zrzekł się Hanoweru i... Brunświku, mógłby otrzymać Bułgarję, którąby zmieniono w królestwo, a Rosję wynagrodzonoby w Armenii tureckiej. Jestto sobie widocznie bąk co do treści, ale nie co do intencji.

Grażdanin pisze: „W artykule gazety *Temps*, omawiającym stosunki Rosji i Francji, przeprowadzona jest w barwny sposób myśl, iż interesa Rosji i Austrji tak dalece są sprzeczne, że nawet tak zręcznemu pośrednikowi jak ks. Bismark nie uda się ich pogodzić. O sojuszu Francji z Rosją

---

38)

JANEK.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Wacław pospieszył jej z pomocą.

— Jak mnie to martwi, nie masz pojęcia! Nie spodziewałem się tego po nim.

Wybuchnęła gwałtownie:

— To nieprawda! onby tego nie zrobił.

Wacław się zmieszał, wreszcie, niechcąc jej robić przykrości, mówił wahająco:

— Tak... może... sam nie wiem dobrze... Może to i nie on, śledztwo wykryje...

W tej chwili stary, w którym cała chłopska natura kipiała gwałtownym żalem po utraconych pieniądzach, uderzył pięścią w stół i krzyknął z zaiskrzonym wzrokiem:

— Milcz, durniu, cymbale jeden. Nie on?! Któż więc! Kto? Nikt nie wiedział o tych pieniądzach, któreś bardzo potrzebnie w jego oczach liczył. Stróż widział go, jak wychodził. On! on! on!

Po chwili dodał spokojniejszym głosem:

— Powiedzieć mu, niech odda pieniądze, niech powie, gdzie schował, i — niech go milion djabłów porwie! Uniknie więzienia.

— Gdzież on jest? — zapytała.

Nikt nie odpowiedział.

— Chciałabym zobaczyć się z nim, pomówić.

— Mógłbym ci to ułatwić — zaczął Wacław dość lękliwie, spoglądając na ojca, a gdy ten milczał, dodał śmielej: — Moglibyśmy jutro spotkać się gdzie i zrobić starania.

— Dziś, dziś! — odrzekła energicznie.

— A jakże! — mruknął stary gburowato.

— Ależ nie... dziś niepodobna.

— Pójdę, poproszę.

— Ależ wierz mi, że dziś zapóźno. Już wieczór prawie. Nikogo z władzy nie zastaniesz.

Zaczął przekonywać ją łagodnemi słowami. Umówili się, że oczekiwać na nią będzie na Zjeździe o dziewiątej. Kiedy już odchodziła, stary podniósł się ciężko z krzesła i rzekł łagodniej trochę:

— Powiedz mu, niech skończy głupstwa. Jeszcze da się to naprawić, powiemy, żeśmy go upoważnili, lub coś podobnego i wykręcimy go. Moja w tem głowa. Ale nie wyjadę z Warszawy, póki albo nie odbiorę pieniędzy, albo...

Nie dokończył groźby, którą znać było w zaciętych jego ustach i zaciśniętej pięści.

Wacław wyszedł za Micią do sieni i przeprowadził ją przez podworze.

— Jabym doprawdy nie podnosił krzyku, choć mi to grozi bankructwem... Ale mój ojciec, widzisz, nie mogę przeciw jego woli.

— Więc ty doprawdy myślisz, że to Janek zrobił?

— Szczerze powiedziawszy, nie mógł nikt inny... Są takie dowody, takie okoliczności...

— Dałabym sobie rękę uciąć za niego!

Dotknięta w swojej miłości braterskiej i dumie, pożegnała kuzyna.

— Do jutra więc?

— Do jutra.

Poszła do domu, walcząc przez drogę z myślami. Nie wierzyła, ażeby Janek mógł zrobić to, o co go posądzają. Widziała w tem jakiś nienaturalny bieg rzeczy, który umysł jej pod wpływem ciągłego niepokoju gotów był przyjąć, jako wdanie się wyższej siły w celu przestrzeżenia jej. Może to pierwsze dotknięcie karzącego palca?

— Będę się dziś modliła — rzekła w duchu.

Ciotce, która zadawała jej pytania z zimną i przykrą ciekawością, odrzekła: „Nic nie wiem; dopiero jutro mam się z nim zobaczyć".

Wieczorem, gdy się wszyscy pokładali spać w ciszy i ciemności nocnej, zdobyła się na gorącą modlitwę, własnemi słowami ułożoną. Sprawiło jej to ulgę.

Wstępująca w nią nadzieja dozwoliła jej we względnym spokoju przepędzić czas, aż do zobaczenia się z Jankiem.

XIX.

— Nie było jeszcze śledztwa!

Ważny ten argument, na który Wacław nie umiał nic odpowiedzieć, nie zrażał Mici. Cierpliwością kobiecą zdołała zdobyć sobie wreszcie karteczkę na widzenie się z Jankiem *przez pół godziny.*

Uzbrojona nią, szła przez korytarze ciemne i ponure; musiała zachodzić do kilku kancelaryj, pokazywać pozwolenie kilku urzędnikom, chodzić od jednego do drugiego, czekać, wreszcie znalazła się w obszernej sali, dokąd po jakimś czasie, człowiek w zielonym mundurze z obnażonym pałaszem wprowadził Janka.

Człowiek z pałaszem, o gburowatej, pospolitej twarzy, nie oddalił się: „Pół godziny", miłosiernie wyznaczone Mici przez sędziego śledczego człowieka, mającego władzę nad Jankiem, ma się odbyć w obecności tego stróża więziennego.

Na twarzy Janka wystąpiły silne rumieńce.

— Dziękuję ci, żeś mnie odwiedziła w nieszczęściu — zaczął.

— Powiedz mi, Janku...

Zacięła się, nie mogąc wymówić zapytania, choć pewną była dokładnej odpowiedzi.

— Czy... czy... to prawda...

Urwała znowu. Janek zrozumiał, i wstyd mu bardziej było siostry. Zapytanie jej dowodziło, że nie przypuszczała, ażeby był zdolnym do czynu, który mu zarzucają. Zaczął się zapierać:

— Nie... nie... to musi być jakieś nieporozumienie. To się wkrótce wyjaśni.

— To też ani przez chwilę nie wierzyłam temu — zawołała z radością. — Żeby jednak nie męczyli cię tu na próżno!

— To się wkrótce skończy, bądź spokojna... Jeżeli nie policja... to sąd mnie uwolni, sąd uwolni.

Utrwalał ją w błędzie, lecz przykremi mu były spojrzenia dobrych oczu siostry, w których czytał, że wierzy w jego kłamstwo.

Uczuł się swobodniejszym, gdy rozmowa po tych kilku słowach o przestępstwie zeszła na inny przedmiot. Janek pytał o jej zdrowie, o wuja i ciotkę. Mówili wreszcie o potocznych rzeczach, skrępowani obecnością gbura z obojętną miną.

Wreszcie Janek prosił Micię:

— Powiedz Helenie, żeby mnie odwiedziła.

Przypomniała sobie teraz dopiero, co mówiono o żonie Janka. Co ma powiedzieć? Prawdy wyznać nie można w obecnem jego położeniu. Będzie na to dosyć czasu, o! będzie. I ona postanowiła skłamać, ażeby nie powiększyć ciężaru udręczeń brata.

— Właśnie... zapomniałam ci powiedzieć o Helenie... byłam u niej, zachorowała, biedna ze zmartwienia o ciebie... Sprowadziłam jej lekarza. Mówił, że bez narażenia się nie wolno jej będzie wyjść przez parę tygodni.

Twarz Janka posmutniała.

— Nie wiem tylko, czy posłucha, bo ciągle mówi o tobie i chce się z tobą widzieć...

Rozjaśnił twarz po chwili. Namyślał się.

— Powiedz jej... powiedz jej... — rzekł — niech nie wychodzi z domu, zanim wyzdrowieje zupełnie. Powiedz jej, że ja ją o to proszę.

I „pół godziny" skończyło się. Już?! Chwila nieraz trwa dłużej. Pożegnali się serdecznie długim uściskiem rąk, na którym spoczywał niedyskretny wzrok stróża.

Wyszła, gdy Janek znikł w zakręcie ciemnego korytarza.

...Jak on kochał tę nikczemną kobietę, która uciekła z domu! rzuciła go w chwili, kiedy może najbardziej jej potrzebował. Nikczemna! nikczemna! O! to ona stanęła pomiędzy Jankiem a jego rodziną; dla niej zapomniał o przyrzeczeniach swoich, o obowiązkach, o matce. Podła!... a on ją tak kocha!

Żałowała przez chwilę, że tę niegodziwą maskowała przed Jankiem, że nie krzyknęła mu:

— Przestań ją kochać! Ona nie warta jest jednej twojej myśli!

Ale, uspokoiwszy się trochę, zadowoloną była, że nie wybuchła wobec niego.

— Dobrze się stało!

Odwiedzając go kilkakrotnie w ciągu „nieporozumienia", które trwało miesiące, przynosiła mu wieści o przedłużającej się chorobie Heleny. Jedno kłamstwo pociągało za sobą inne. Musiała starać się jednocześnie, ażeby nie wprawić Janka w obawę o jej życie, gdy wypytywał trwożliwie:

— Powiedz mi prawdę, Miciu? Może to co niebezpiecznego?

— Ależ nie, bynajmniej — odpowiedziała. Jest prawie zdrową, tylko nie może wychodzić z pokoju. Wszak wiesz sam, jak niezdrowem jest powietrze na wiosnę.

— Tak, to prawda, to prawda...

Wychodziła po każdem widzeniu się z Jankiem, bardziej pognębiona, silniej czująca potrzebę oparcia nadziei swojej o siłę wszechmocną i dobrą.

(C. d. n.)

mowy być nie może, gdyż mocarstwa te niemają nic wspólnego. Natomiast zdaniem francuskiego dziennika istnieje wszelka możliwość sojuszu austrjacko-francuskiego, i dlatego *Temps* zaleca wielką ostrożność przy zetknięciu Austrji z Rosją. Jest to zupełnie nowy pogląd publicystyki francuskiej, dowodzącej jej krótkowidztwa.

Jakby w odpowiedzi na ten artykuł bismarkowska *Kölnische Ztg.* przeprowadza myśl sojuszu Niemiec z Rosją. Artykuł pochodzi ze sfery wyższe urzędowej i napisany jest w formie korespondencji z Petersburga. Jest to jakby nowa obrońca za ks. Bismarkiem. Dowodzi ów artykuł, iż kanclerz jest nie wrogiem, lecz przyjacielem Rosji. Mniemanie o jego nieprzyjaźnych usposobieniach dla Rosji jest jakoby puszczone przez panslawistów w ich własnym interesie. Artykuł ten i z tego względu jest ciekawy, iż ks. Bismarkowi przypisano w nim główną zasługę zbliżenia Rosji i Niemiec, i że wyrażono w nim nadzieję, iż odtąd przyjaźń tych dwóch mocarstw wzmocni się nierozerwalnie.

Pol. Cor. donosi, że książę Radoliński otrzymał wezwanie, aby w piątek stanął w Berlinie i dlatego z Konstantynopola zamiast na Odessę, pospieszył wprost przez Warnę.

Z Berlina telegrafują: Zwrócito tu uwagę, że ks. Bismark wyjechał z Berlina na godzinę przed obiadem dworskim, wydanym przez cesarza dla posłów państw zagranicznych.

Według doniesień petersburskich, podobno nie bardzo pewnych, robią w Gödöllo i na zamku budzińskim przygotowania z powodu spodziewanego tam przybycia cesarza Wilhelma.

Bank ziemski w Poznaniu.

Walne zebranie Banku ziemskiego odbyło się d. 14. bm. Na nie stawiła się cała rada nadzorcza w komplecie oraz dyrektor Banku a nadto prócz dwóch czy trzech, wszyscy założyciele akcjonarjusze. Był także obecnym rzecznik i notarjusz p. Jaźdźewski dla spisania aktu notarjalnego z przebiegu walnego zebrania. Zebranie zagaił prezes rady nadzorczej p. Stan. Żółtowski.

Następnie po przyjęciu porządku dziennego odpowiednio do takowego udzielił głosu dyrektorowi Banku p. Wł. Jerzykiewiczowi, który przedstawił bilans następujący:

Rachunek zysków i strat per 30. czerwca 1888 r.

Winien. Do rachunku procentów do depozytów 316.27 m., odsetkowe 5 prct. za całe miesiące od wpłaty na akcje 2 emisji 6902.23 m., razem 7218.50 m. Do rachunku stempla odstawionych ½ prct. od 50 tysięcy m., czyli 250 m. Do rachunku kosztów handlowych 1806.16 m., saldo, czyli czysty zysk, dzieli się stosownie do ustaw. Do rachunku funduszu rezerwowego zwycz 5. prct, 192.26 m., do rachunku funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 507.93 m. do rachunku tantjemy dla rady nadzorczej i dyrekcji 645 m., do rachunku dywidendy 5 prct. 2500 m.. razem 3845.19 m. Ogólna suma 13,965.61 m.

Ma.

Na rachunek procentów 11,920.46 m. Na rachunek efektów 2045.15 m. Razem 13,965.61 m.

Bilans per 30. czerwca 1888 r.

Stan czynny.

Rachunek kasy 246.14 m. Rachunek efektów 51,293.10 m. Rachunek debitorów (w bankach) 343.404.85 m. Razem 394,944.09 m.

Stan bierny.

Rachunek kapitału zakładowego 50.000 m. Rachunek akcji II. emisji 324.849.20 m. Rach. funduszu rezerwowego 2581.20 m. Rachunek depozytów 6200 m. Rach. procentów 7218.50 m. Rach. stempli od akcji 250 m. Rachunek zysku 3845.19 m. Razem 394,944.09 m.

Poznań, 10. lipca 1888.

Bank Ziemski.

W. Jerzykiewicz.

Bez dyskusji bilans powyższy został zatwierdzony. Poczem przewodniczący wniósł o udzielenie absolutorjum Bankowi, które też jednogłośnie udzielone zostało.

Przystąpiono potem do punktu 3 porządku dziennego, a mianowicie zniesienia odnośnie odmiany uchwały walnego zebrania z dnia 25. stycznia 1887 r.

Nim wszakże przystąpiono do dyskusji nad tym punktem, członek Rady nadzorczej p. dr. Łebiński w imieniu tejże odczytał memorjał podpisany przez Radę nadzorczą i dyrekcję banku.

Memorjał ten podamy w jutrzejszym numerze w całości, jest on bowiem ważnym dokumentem do historji banku ziemskiego, a zarazem konsekwencji walki naszej z brutalną siłą germanizm. Rada Nadzorcza i dyrekcja banku w memorjale swym radzą, ażeby wobec tego, że się zebrało do tego czasu podpisów zaledwie na 755 akcyj, zniesiona została uchwała, którą kapitał zakładowy podniesiono do 3 milionów marek kapitału zakładowego.

Nad odczytanym memorjałem wywiązała się dyskusja, rozpoczęta przez p. Paruszewskiego z Obudna, który zdaniem nie społeczeństwo winno, iż 3 milionów zebrać nie zdołano, lecz wina to obecnych stosunków i trzeba więc będzie zebrać albo ½ albo cały milion. W dalszym ciągu przemawiał za interesem parcelacyjnym.

P. dr. Szułdrzyński dowodził, iż nie można Rady Nadzorczej winić za to, iż żądanej sumy nie zdołano zebrać; nie należy się atoli zrażać żadnemi przeciwnościami. Obowiązkiem Rady Nadzorczej jest pozostać na stanowisku i uchwałone w nastepnie pieniądze zebrać.

P. Hulewicz z Młodziejewic wyraża przedewszystkiem podziękowanie braciom zakordonowym, iż stosunkowo tak licznie pospieszyli zagrodzonej ziemi naszej w pomoc i w dalszem, gorącem ostrożności podaje sposoby ratowania ziemi. Radzi nie zapominać o włościanach i ratować ich z rąk lichwiarskich.

P. dr. Szułdrzyński, poparty przez p. Janta Połczyńskiego, proponuje podwyższyć pozostawy kapitał zakładowy do 1 miliona marek, co niechaj będzie pierwszym zawiązkiem, a w razie rozwinięcia akcji będzie magnesem pociągającym do dalszych operacyj.

P. mecenas dr. Płuciński w dłuższem przemówieniu przedstawia jeszcze raz działalność i stanowisko Rady, stósunki prawnicze i życzenia niektórych akcjonarjuszy.

Po zamknięciu dyskusji na wniosek p. Józefa Mycielskiego, przystąpiono do głosowania nad punktem 3 porządku dziennego, t. j. nad zniesieniem uchwały walnego zebrania z dnia 25. stycznia 1887, podwyższającej kapitał zakładowy do sumy 3 milionów marek.

Uchwałę tę zniesiono jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem dr. Szułdrzyńskiego, normującym wysokość kapitału zakładowego do wysokości 1 miliona marek.

Akcyj założyciele było reprezentowanych 45, głosowało zaś za wnioskiem tym 33, przeciw 12, a że ustawy o spółkach akcyjnych przepisują, iż do zmiany potrzeba ¾ głosów, przeto wniosek ten upadł 1 głosem.

Zanim po ćwierćgodzinnej pauzie przystąpiono do wyboru nowej Rady nadzorczej i dyrekcji, wniósł p. Janta Połczyński, aby nowy kapitał zakładowy podniesiono do wysokości 1,200.000 marek. Przy głosowaniu utrzymał się ten wniosek 32 głosami przeciwko 10.

Obecnie zatem chodzi o to, aby akcjonarjusze, którzy dotąd rozebrali akcje na Bank ziemski z kapitałem zakładowym trzechmilionowym, pozostawili swe podpisy i deklaracje na Bank o jednym milionie 200 tysięcy marek.

Przystąpiono wreszcie do wyboru rady nadzorczej, dotychczasowa rada oświadczyła, że ponownego wyboru nie przyjmie.

Przystąpiono zatem do wyboru nowego składu rady nadzorczej, — że jednak rzecz ta niespodzianie w. zebranie zaskoczyła, tedy celem porozumienia się co do wyboru w nowym składzie rady nadzorczej odłożono wybór do trzech tygodni, po których upływie w. zebranie ma być zwołane przez dotychczasową radę nadzorczą.

Na tem w. zebranie ukończonem zostało.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Porządek dzienny pierwszego ogólnego zebrania w wielkiej sali ratuszowej:

1. O godzinie 10 przed południem p. prezydent m. Lwowa dr. Edmund Mochnacki powita uczestników w imieniu reprezentacji m. Lwowa.
2. Przewodniczący Wydziału gospodarczego prof. dr. A. Czyżewicz zagaja posiedzenie i proponuje wybór prezesów, wiceprezesów i sekretarzy ogólnych posiedzeń.
3. Pierwszy prezes ogłasza otwarcie zjazdu.
4. Sekretarz odczytuje listy towarzystw naukowych, telegramy itp. korespondencje.
5. Wykład JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego „O wędrówkach ptaków i o pustynniku."
6. Podział na sekcje (referent prof. dr. J. Szpilman).
7. Odczyt dr. J. A. Rollego z Kamieńca Podolskiego „O dziedziczności obłąkania".
8. Wybór komisji mającej na cele oznaczenia czasu i miejsca VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.
9. Wybór sędziów do ocenienia przedmiotów i przyznania nagród za przedmioty wystawione na wystawie hygieniczno-lekarskiej i przyrodniczo-dydaktycznej.
10. Wnioski uczestników.

* * *

Po zakończeniu ceremonii otwarcia i wygłoszeniu odczytów nastąpi zwiedzenie obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami" (w hotelu George'a).

Po południu o godzinie 4 zwiedzenie wystawy higienicznej w gmachu szkoły realnej przy ulicy Kamiennej. O godzinie 5 popołudniu udadzą się wszyscy obecni do muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Wieczorem koncert na Wysokim zamku, poczem po godzinie [illegible] wieczorem zebranie i powitanie w salonach Koła [illegible]kiego (gmach teatralny).

* * *

Dr. Władysław Szajnocha zgłosił odczyt o skamielinach zebranych przez dr. Żubera w południowej Ameryce.

* * *

Dla wszystkich członków zjazdu urządzono w biurze zjazdu (w hotelu warszawskim l. 5 I piętro) biuro adresowe. Wszyscy członkowie zjazdu miejscowi i zamiejscowi zechcą więc złożyć w tem biurze dokładne swoje adresy. Ułatwi to bardzo odwiedzenie znajomych.

* * *

Krakowski *Przegląd lekarski* pisze: „Pomimo pory nieodpowiedniej — albowiem 18 bm. zaledwie kończą się wykłady, a wątpimy, czy ukończą się egzamina i inne czynności urzędowe, lekarze zaś zajęci praktyką po zdrojowiskach, już wcale stanowisk swoich w porze tej najważniejszej opuścić nie mogą — wybiera się z Krakowa wcale liczny poczet kolegów do stolicy kraju, a niejeden wprost z wykładu lub egzaminu uda się na dworzec kolei, aby tylko stanąć tam, gdzie go obowiązek obywatelski i naukowy powołuje. O ile wiemy, oprócz prezesa akademii Majera wyjeżdżają do Lwowa z Wydziału lekarskiego: Madurowicz, Cybulski, Blumenstok, Rydygier, Obaliński, Domański, Pieniążek, Grabowski, Zarewicz, oraz wielu kolegów lekarzy praktykujących, przyrodników i farmaceutów. Z Królestwa i dalszych prowincyj już od kilku dni przyjeżdżają lub zatrzymują się w Krakowie lekarze i przyrodnicy na Zjazd do Lwowa dążący. Słowem nie ma obawy, aby Zjazd lwowski nie dorównał liczbą uczestników zjazdom poprzednim, a nie wątpimy, że je prześcignie. Można także bardzo pomyślnie rokować pod względem wartości naukowej V. Zjazdu, bacząc na tak pokaźną cyfrę zapowiedzianych odczytów i wykładów, nad któremi wywiąże się zapewne pouczająca dyskusja. Tak więc chlubić się możemy, że instytucja Zjazdów, przyjęta u nas zrazu z niedowierzaniem, pomimo smutnego, położenia naszego, nietylko przeżyła lat kilkanaście, ale rozwija się ciągle i postępuje naprzód. A gdy wątpliwości nie podpada, że Lwów wystąpi tym razem również serdecznie i godnie jak pierwszym, jesteśmy przekonani, że koledzy zebrani na Zjeździe dni spędzone we Lwowie wśród starych przyjaciół policzą do najpiękniejszych wspomnień życia swego."

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: „Z powodu licznych zapytywań mam zaszczyt oznajmić, że w wycieczce do Beskidu, która się odbędzie w niedzielę 22 bm., mogą brać także udział panie i panowie nienależący do zjazdu. Zgłoszenia przyjmuje podpisany najdalej do piątku w muzeum mineralogicznem uniwersytetu od 9—12 g. rano.

Prof. dr. *Emil Dunikowski.*

Z naszych zdrojowisk.

Rabka 15. lipca.

Rabka niezbyt dawno jeszcze nie była zupełnie znaną u nas nawet z nazwy, choć jej wodom już od kilku wieków przyznano własności lecznicze.

Już około r. 1234 Teodor, wojewoda krakowski (herbu Gryf), ofiarował ziemię wraz ze źródłami klasztorowi w Szczyrzycu. W następnych latach urządzono tam warzelnie, w pobliskich zaś górach kopano kruszce. Zmieniali się często właściciele Rabki. W ostatnich czasach przeszła ona na własność p. Juliana Zubrzyckiego, pod którego kierunkiem i opieką rozwija się zwolna, lecz systematycznie.

Z Krakowa wyjechałem koleją transwersalną o 9. min. 20 rano a o godz. 1. min. 52 stanąłem w Rabce. Zakład znajduje się w odległości 12 minut od dworca. Drogę tę przebywa się omnibusem. Począwszy od Skawiny (druga stacja za Krakowem) okolica prześliczna, dziwnie Tyrol przypomina. Ziemia silnie falista, pokryta wyniosłemi wzgórzami, porozrzucane dokoła wioski, pełno kościołków i kaplic, parowów i lasów iglastych. Oko coraz inny i coraz piękniejszy spotyka widok; to też krótką wydaje się droga, jakkolwiek trwa przeszło 5 godzin.

Jednakże mając polecony przez lekarzy wyjazd do Rabki, trzeba zgłosić się wcześniej, przynajmniej na miesiąc do zarządu kąpielowego, inaczej bowiem można się na przykry narazić zawód. Hotel jest szczupły i rozporządza maleńkiemi pokoikami na tymczasowy użytek przyjeżdżających. Pozostałe wolne jeszcze mieszkania, nie posiadają potrzebnych hygienicznych warunków. Lepsze lokale zamawiać zatem wypada listownie w zarządzie.

Rabka kąpielowa pomiędzy lasami świerkowemi położona, posiada w miniaturze wszystko, co dla wygody leczących się jest potrzebne. Znać tam staranność i chęć dogodzenia przybyłym gościom. Dzięki temu zjazd osób cierpiących z każdym rokiem wzrasta. W pierwszym roku otwarcia (1864) leczyło się tam zaledwie 120 osób, w r. z. (1887) liczba kuracjuszów przeniosła już 1000. Różnica ta daje rękojmię wzrostu i powodzenia na przyszłość.

Dla prawdziwie cierpiących, którzy nad zgiełk i wrzawę przekładają ciszę i balsamiczne powietrze górskich świerków i jedeł, Rabka przedstawia wszystkie po temu warunki. Nie spotyka się w niej modnych matek z modnemi dziećmi; swoboda wszechwładnie panuje, nie ścieśniają nikogo formy konwenansu. Bywają zabawy dla dzieci zwykle w soboty, w dość dużej sali „pod Gwiazdą", gdzie dziatwa bawi się i tańczy ochoczo, w każdą zaś niedzielę urządzają się zebrania dla starszych.

Zdrowi robią wycieczki w okoliczne góry. Mniej silnym zaleca się „Grzebień i Krzywoń, zupełnie zdrowym „Wielki Luboń", „Obidowa góra", „Podwilki" i „Nowy targ". Do Pienin, Szczawnicy, Zakopanego i Babiej góry wycieczki wymagają kilku dni czasu. Jadąc górskiemi wózkami trud bywa sowicie wynagrodzony, bo droga uroczo piękna.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. lipca.

* **Na cześć prof. dr. Euzebiusza Czerkawskiego**, tegorocznego rektora uniwersytetu, odbył się w sobotę w wielkiej sali hotelu Europejskiego bankiet, przy udziale około trzydziestu profesorów wszystkich trzech wydziałów, szczególniej prawniczego i filozoficznego. Toast na cześć dr. Czerkawskiego wniósł w imieniu całego uniwersytetu przyszłoroczny rektor dr. Piętak, podnosząc w wymownych słowach wieloletnie zasługi czcigodnego jubilata na wszystkich polach życia publicznego, w szczególności zaś dla naszego uniwersytetu.

Po tym toaście zabrał głos dr. Czerkawski dziękując za ten hołd publiczny dla jego pracy, zastrzegając się, że w tem co czyni dla dobra publicznego nie widzi swej zasługi ale spełnianie obywatelskiego obowiązku i zwracając uwagę na to, że zadanie uniwersytetu lwowskiego jest nietylko naukowe, lecz zarazem i to może więcej niż gdzieindziej, społeczne i że w tym duchu i w tych kierunkach rozpoczęte dzieło winno być dalej prowadzone.

Prof. dr. Stanecki przypomniał, że przed 30 laty, gdy jego cała egzystencja była zagrożoną, znalazł opiekę i sprawiedliwość u dr. Czerkawskiego, ówczesnego jeneralnego inspektora. A podobnież jak on ocalało wielu, dzięki tej samej opiece i sprawiedliwości.

Ks. dr. Emilian Ogonowski, profesor ruskiego języka i ruskiej literatury, przemówił po rusku, opowiedział że jeżeli się oddaje studjom prawdziwego rodzimego ruskiego języka i jeśli ten kierunek został jedynie przyjęty w pracach istotnie naukowych z dziedziny ruskiej filologii — wbrew wiadomym usiłowaniom kierunku całkiem innego — to jest to dziełem dr. Czerkawskiego. Po tem przemówieniu rozległo się „Mnohaja lita".

W dalszym ciągu bankietu ks. Ogonowski wychylił toast za pomyślność zgody między braćmi jednego szczepu zamieszkującymi tę ziemię.

Następnie prof. dr. Szaraniewicz pił za zdrowie braterstwa między dziećmi Polski i Rusi i dodał nad to, że wystawa ruskiej sztuki, którą właśnie urządza, okaże dowodnie, jak wielkiem kłamstwem są twierdzenia, rozsiewane podstępnie z pewnych sfer, jakoby królowie polscy stawiali kiedykolwiek przeszkody rozwojowi oświaty i cywilizacji Rusi.

Przemówienia prof. dr. Emiliana Ogonowskiego i prof. dr. Szaraniewicza wywołały oznaki najszczerszego uznania i radości i to było najwymowniejszą na nie odpowiedzią ze strony uczestników polskich.

Prof. dr. Leon Biliński zabrawszy głos stwierdził wyraźnie, jakiem sercem przyjmują Polacy takie uczucia. Toast prof. Bilińskiego za pomyślność i trwałość tych uczuć, jak również na cześć obopólnej świętej zgody, spowodował burzę oklasków i wzniosły nastrój, pod którego wrażeniem wszyscy pozostali do końca.

* **Przyjęcie lwowskiego pułku piechoty.** Bankiet wydany w sobotę w Kasynie miejskiem na powitanie korpusu oficerów 30 pułku piechoty przez Reprezentację miejską, odbył się z wielką serdecznością. Na honorowem miejscu siadł pułkownik 30 pułku p. Tempis, obok niego jenerał Knkuli a naprzeciw, jako gospodarze, prezydent Mochnacki i wiceprezydent dr. Gryziecki. W czasie uczty przygrywała kapela „Harmonii". Szereg toastów rozpoczął prezydent Mochnacki toastem na cześć cesarza. Wśród okrzyków, muzyka zagrała hymn austrjacki. Następnie dr. Gryziecki w polskim i niemieckim języku wypowiedział zadowolenie stolicy z powodu powrotu 30 p. i wzniósł toast na cześć i powodzenie tegoż pułku. W odpowiedzi na ten toast, pułkownik Tempis w prześlicznem przemówieniu polskiem zapewnił, że tak on jak i jego podwładni kochają gorąco kraj swój rodzinny, miasto, którego mienią się być synami i dumni są z należenia do obywateli tu reprezentowanych. Zakończył po niemiecku toastem na cześć i pomyślność miasta. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", z czego przeszła do całego szeregu polskich narodowych pieśni. Poczem przemawiał dr. Roszkowski na cześć armii, jenerał Kukuli, jako najstarszy z obecnych oficerów, dziękował gminie miasta, krajowi i obywatelom za tę radosną i uroczystą chwilę, i wniósł toast na cześć prezydentów. Nastąpiły toasty nieoficjalne a serdeczna zabawa przeciągnęła się do godziny 2. po północy.

Wczoraj popołudniu przyjmowali kolegów swoich z 30. pułku, oficerowie 95. pułku piechoty w przepysznie ustrojonej własnej sali oficerskiej. Szereg toastów rozpoczął jenerał Kukuli toastem na cześć cesarza, a pułkownik 95. p. Giunio wniósł toast na cześć 30. p. p. Szczególne wrażenie wywołało przemówienie jenerała Alborego, cieszącego się nadzwyczajną sympatją i poważaniem tak w wojskowych jak i cywilnych sferach.

Jednocześnie na podwórzu koszar (Pietscha) przy ulicy Łyczakowskiej, przygrywała muzyka wojskowa, a żołnierze 30. pp. otoczeni tłumami krewnych i przyjaciół, oddawali się z całą swobodą zabawie.

Dziś wieczorem nastąpi uroczyste przyjęcie oficerów 30. p. p. w kasynie wojskowem.

* **Z niedzieli.** To trudno, ale człowiek, który pracuje cały tydzień, musi w niedzielę odetchnąć swobodnie.

Jeśli nie chce iść na „festyn", który zwykle z powodu deszczu się nie udaje, idzie na kolej, kupuje bilet do Zimnej Wody lub dalej i jedzie rozkoszować się świeżem powietrzem.

Ale Zimną Wodę znamy już na pamięć — wybraliśmy się dalej.

„Proszę o bilet do Bolechowa", powiedzieliśmy kasjerowi, który nie mógł dać rady tłumom spacerowiczów.

Mamy tam znajomego, który ma dwoje małych dzieci, miód z własnej pasieki i wódki-nalewki własnej fabrykacji.

To pociąga...

Zamiast o godzinie dziesiątej — wyjechaliśmy przed samą dwunastą.

Dwie godziny spóźnienia — to rzecz niepraktykowana na innych kolejach — na państwowej powiadają, że zdarza się... czasami.

Święto rozesłania Św. Apostołów, na które przypada koniec kursu i wyjazd uczniów do domu, tłómaczy tę szanowną instytucję.

Wszystkie wagony szczelnie zajęte — brak wozów na bagaże.

Musiano w ostatniej chwili przyczepić nowe — ztąd spóźnienie.

Wreszcie ruszyliśmy.

Niewdzięczna publiko! dawniej jechałaś jedenaście godzin wozem, potem sześć śp. koleją Albrechta, a teraz gdy za dwie z odrobiną stajesz w Stryju — narzekasz!

Stryja ani poznać.

Pożar wyszedł mu pod „wszelakim", jak mówił mój towarzysz podróży, względem na dobre.

Obejrzeć go nie było czasu — pilno nam do Bolechowa — czeka tam na nas prócz serdecznego uścisku przyjaciela — pstrąg świeżo złowiony w Sukieli. (Nie mam czasu zajrzeć do geografii mojego profesora Baranowskiego i mojego profesora Dziedzickiego, aby sprawdzić czy to istotnie Sukiel).

Mniejsza o nią!

W Morszynie na peronie wita nas kilkunastu kuracjuszów. Wysiada też nasz towarzysz podróży, który szuka domku na pomieszczenie przez lato swoich dzieci i żony.

Zbliżamy się do Bolechowa. Zdaleka prześlicznie rysuje się klasztor Bazylianów, a dalej jeszcze szczyty gór węgierskich. Postanawiam jechać do Ławocznego. „W góry, w góry miły bracie!"

Pociąg staje. Idziemy do miasta piechotą. Miasteczko czyste, schludne, z lampami naftowemi, chodnikiem wybornym, gościńcem utrzymanym wzorowo.

Uwagę naszą zwraca ratusz z zegarem i jedno okno w parterze, w którem widać kilka flaszek „Victorji", „Hunyady Janosz", „Saxlener Bitterquele" ale to nie należy do rzeczy.

Nie spodziewano się już mego przybycia — pstrąga zjedzono — ale sporządzono co innego na prędce.

Potem wycieczka do „kapliczek".

Młody doktor filozofii najbardziej uczony między wszystkimi elegantami i najbardziej elegancki między wszystkimi uczonemi, dycha pełną piersią i chwali sobie, że może ferje spędzać w Bolechowie.

Zbliżamy się do murowanej kapliczki św. Jana. Na niej napis... niemiecki, jeszcze z roku 1803. Treści nie pamiętamy, rymuje się tam „Verschwiegenheit i Ewigkeit". Historja tego napisu ciekawa. Saliny bolechowskie nie były dawniej zbyt wzorowo administrowane. Jedna warka szła na rzecz rządu, druga na rzecz personalu fabrycznego. Czasami wysełano lustratorów z Wiednia. Wtedy wlewano w panew pół surowicy a pół czystej wody. Wytwarzano sól wobec delegata wiedeńskiego. Produkcja wynosiła tylko połowę istotnej produkcji, delegat pisał „protokół" i wszystko było w porządku.

Oto w jaki sposób powstała kapliczka z napisem: „Jeśli chcesz być szczęśliwy — milcz".

Następuje powrót — pstrąg specjalnie złapany na nasze przybycie — odjazd na dworzec i... jazda.

Przyjeżdżamy do „olszynki" w Stryju. Widocznie festyn. Pyszna iluminacja i sztuczne ognie.

O wpół do 2. w nocy stajemy w ukochanym Lwowie, aby za tydzień pojechać do Ławocznego.

A teraz — do niedzieli!

...wąż.

* **Arcyksiążę Albrecht** zakupił od hr. Stadnickiej dobra Morawskie Frain i Neuhäusel, za cenę 500.000 zł.

* **Henryk Sienkiewicz** bawi w kąpielach morskich w Sobocie (Zoppet).

* **P. Herman Löbl,** prezydent namiestnictwa wyjechał z Kryuicy do Rudnik.

* **Emanuel hr. Dunin Borkowski**, który przed kilku dniami przybył do Wiednia, oddany tam został do domu obłąkanych.

* **P. Bruno Abakanowicz,** bawiący obecnie w Ameryce, został mianowany komisarzem rządu francuskiego przy komitecie centralnym Stanów Zjednoczonych do załatwiania wszelkich wysyłek z Ameryki na wystawę paryską.

* **Odznaczenie.** Starszy rad a budownictwa przy rządzie krajowym w Czerniowcach, p. Pawłowski, który uczestniczył w komisji regulującej granicę bukowińsko-rumuńską, otrzymał od króla Karola krzyż kawalerski orderu rumuńskiej korony.

* **Z życia towarzyskiego.** W Krakowie odbył się ślub p. Marcina Konopki, urzędnika pocztowego z panną Olimpią Zaharjasz, córką dyrektora szkoły z Jasła.

† **Władysław Wierzbiński,** poseł na sejm pruski, urodził się 1831 r. Ojciec jego Andrzej był pułkownikiem wojsk polskich, a dziad, Maciej, jenerałem dywizji. Wcześnie osierocony przez śmierć obojga rodziców, zostawał pod opieką wujostwa Zakrzewskich. Jako 17-letni młodzieniec, uczeń gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, zaciągnął się w r. 1848 do szeregów narodowych w oddziale Edmunda Taczanowskiego. Oddział ten w dniu 27 kwietnia pułkownik Bonin na czele kilku tysięcy Prusaków otoczył w Pogrzybowie i zabrał do niewoli. Wszystkich więziono przez kilka miesięcy w fortecy kistrzyńskiej. Uwolniony z Kistrzyna wrócił do Poznania, zkąd po ukończeniu gimnazjum wstąpił do uniwersytetu berlińskiego na wydział prawny. Zdawszy egzamin państwowy, rozpoczął w Poznaniu praktykę sądową, ale w r. 1862 spotkał go nieszczęśliwy wypadek, który stanowczo nadwyrężył mu zdrowie. Na polowaniu fuzja przypadkowo puściła i cały nabój wszedł mu w piersi; przez kilka miesięcy walczył między śmiercią a życiem, dopiero w roku 1863 odzyskawszy zdrowie, wstąpił zaraz do organizacji narodowej i mianowany został przez rząd narodowy komisarzem wojskowym na zabór pruski. Aresztowany następnie i osadzony w Hausvogtei i Moabicie, przesiedział w więzieniu rok cały; poczem wystąpił ze służby sądowej i odtąd wyłącznie poświęcił się pracom obywatelskim i sprawie publicznej. Zaraz też powołany został na sekretarza wydziału historycznego towarzystwa przyjaciół nauk; w r. 1868 wybrany posłem do sejmu pruskiego i mandat poselski do chwili śmierci sprawował.

Jako poseł zdobył sobie w kole jedno z najwybitniejszych stanowisk. Zdanie jego wysoce tam było cenione, a powszechne uznanie i miłość kolegów otaczały go stale. Temu uznaniu i miłości dano głośne świadectwo, wybierając go w roku bieżącym na swego prezesa, ale wyboru tego śp. Władysław nie przyjął. W ciągu długoletniego sprawowania mandatu poselskiego występował często na mownicy sejmowej i zabierał głos w obronie najświętszych praw naszych i interesów. Każde jego przemówienie odznaczało się argumentacją, siłą, ciepłem patrjotycznem i godnością a dumą narodową.

Do najznakomitszych wystąpień jego w sejmie należy owo w r. 1876 przy obradach nad projektem o języku urzędowym. Obok przytoczenia praw przysługujących nam, a które projekt powyższy niweczył i przekreślał, wybuchnął taką siłą oburzenia, takim akcentem grozy, a serdeczną nutą patrjotyczną, że głos jego wywołał nie tylko w całej Polsce, ale nawet w pruskiej izbie deputowanych wielkie wrażenie.

* **Zmarli.** Antoni Włodarczyk, adjunkt sądowy w Krakowie, zmarł w Podgórzu w 42. r. życia.

Aniela z Liszkowskich hr. Dembińska zmarła w Zielencinie pod Grodziskiem (w Poznańskiem) w 20. r. życia na paraliż serca.

W Wilnie zmarł Aleksander Horwatt, wielce zasłużony obywatel, w 87. r. życia.

W Petersburgu zmarł b. naczelnik głównego zarządu do spraw prasowych, senator ks. P. P. Wiaziemski.

W Paryżu zmarł adwokat, akademik i senator Allou.

W Paryżu zmarła panna Grévy, siostra b. prezydenta rzeczypospolitej, od 30 lat zostająca w szpitalu obłąkanych.

* **Zmowa piekarzy** skończona. Nie wszyscy z czeladników znaleźli jednak zajęcie, gdyż znaczna część majstrów sprowadziła czeladź z prowincji.

Z dochodzenia policyjnego okazało się, że wielu z aresztowanych dopuściło się w toku trwania zmowy, gwałtu publicznego. Winnych odstawiono przeto do sądu kraj. karnego, a reszta będzie traktowaną według przepisów policyjnych (wyszupasowanie).

Zatrzymano w aresztach lub oddano sądowi następujących czeladników: Teofila Smolińskiego, Władysława Wróblewskiego, Jana Maciejowskiego i Józefa Lubelskiego, wszystkich czterech przybyłych do Lwowa z Królestwa Polskiego. Z pomiędzy tutejszych uwięziono: Michała Dudykiewicza (delegata na zgromadzenia w ratuszu), Józefa Taworskiego, Adama Głogowskiego, Michała Śladkę, Wiktora Fiałkowskiego, Józefa Jaworskiego, Jana Urbańskiego, Mikołaja Gotfrieda, Józefa Nagla, Oziasa Blinda, Ignacego Krupskiego, Zygmunta Kwapińskiego, Edmunda Sikorskiego, Antoniego Zajączkowskiego, Chrząstkiewicza, Szczepkę, Feliksa Wolskiego, Józefa Marjana.

Kur. lw. donosi, że wczoraj w południe udawała się do p. namiestnika deputacja czeladników piekarskich z prośbą, by wglądnąć zechciał w położenie opuszczonych rodzin i zarządził uwolnienie powyżej wymienionych. Namiestnik obiecał deputacji, że niezwłocznie winę uwięzionych rozpatrzy i konferować będzie w tej mierze z p. dyrektorem policji. Na los oddanych sądowi wpłynąć jednak nie może."

* **Wczorajszy festyn Tow. weteranów** udał się w zupełności, pomimo niepewnej pogody. Tragikomicznym epizodem był wypadek na stawie Kisielki. Kilku niefortunnych żeglarzy i żeglarek wpadło do wody, ale prócz zamoczenia, raczej zabłocenia, nie ponieśli innej szkody.

* **Awans lekarzów wojskowych.** Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się *Wiener Mediz. Wochbl.*, iż z końcem bieżącego roku nastąpi pewne polepszenie w stosunkach awansu lekarskiego korpusu oficerskiego. Jak wiadomo delegacje przyznały ministerstwu wojny kredyt na urządzenie sztabów dla trzech dywizji kawalerji w Galicji i przeniesienie sztabu garnizonowego nr. 3 z Baden do Przemyśla. Otóż dla tych trzech sztabów muszą być kreowane trzy posady dywizyjnych szefów lekarzy, a dla wielkiego szpitala garnizonowego w Przemyślu dwie posady szefów sztabowych. Ogółem tedy zostanie obsadzonych w pierwszych dniach grudnia pięć posad lekarzy sztabowych, a równocześnie tyleż posad lekarzy pułkowych.

* **Senat karny** izby sądu w Lipsku skazał 9. bm. bankiera Bernarda Sandbanka w Lipsku, rodem z Dzierzanowa w Galicji na 3½ roku więzienia z przyznaniem okoliczności łagodzących, za sfałszowanie weksli w 140 wypadkach i na 2,864.000 marek.

* **Z lwowskiego towarzystwa zaliczkowego.** W sobotę o godzinie 4. po południu odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem wybrani zostali do rady zawiadowczej pp. Leszek Dąbczański, Jan Orłowski, dr. Erazm Romanowski i Leoncjusz Wybranowski. Zastępcami dyrektorów na rok jeden wybrani zostali pp Leszek Dąbczański i dr. Erazm Romanowski. P. Juliusz Starkel motywował obszernie wymownie swój wniosek, ażeby rada zawiadowcza zastanowiła się i w jak najkrótszym czasie na walnem zgromadzeniu zdała z tego sprawę: „czy dotychczasowej nieograniczonej poręki towarzystwa nie należałoby zmienić na porękę ograniczoną." Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie po poparciu takowego przez pp. Albina Soleckiego i Stanisława Niemczynowskiego.

* **Dyrekcja gal. zakładu ciemnych** we Lwowie składa podziękowanie Wp. Walerjanowi Czajkowskiemu, właścicielowi dóbra Swirza za udzielony dla tegoż zakładu jednorazowy dar w kwocie 100 zł. jakoteż magistratowi król. stoł. m. Krakowa za coroczną subwencję w kwocie 100 zł.

* **Piętnaste sprawozdanie** dyrekcji wyższej szkoły realnej za r. 1888 opuściło świeżo prasę drukarską Pilera i spółki we Lwowie — zawiera ono rozprawę Franciszka Podhoreckiego „O powstaniu złożonej deklinacji przymiotników w języku polskim" i „Kronikę i statystykę zakładu" pióra dyrektora dr. Rodeckiego.

* **Regulacja granicy.** Z powodu ciągłych niesnasek sąsiedzkich na granicy galicyjsko-węgierskiej, w okolicy Wyszkowa i Perehińska, postanowiły władze rządowe na nowo się uregulować. Granica ta z biegiem czasu uległa zupełnie zatarciu; kopce i słupy, któremi była wytyczona, znikły, a wobec tego spory sąsiedzkie mnożyły się coraz bardziej. Wiele spraw takich musiał sąd powiatowy doliński wziąć w swoje ręce; dwie z nich, mianowicie sprawa skarbu hr. Poppera i sprawa przedsiębiorcy Picka przeszły swemi rozmiarami wszystkie inne i przeważyły nareszcie na szali. Oparły się one o wyższe instancje, skutkiem czego austrjackie ministerjum spraw wewn. w porozumieniu z rządem węgierskim delegowało komisję celem uregulowania granicy na wymienionej przestrzeni. W skład komisji weszli ze strony władz przedlitawskich; starosta doliński p. Ciszka, inżynier Piszczek ze Stryja, jakoteż delegaci skarbu; ze strony węgierskiej wiceżupan, „stuhlrichter", notarjusz i nadinżynier sąsiedniego komitatu. Komisja ta od tygodnia bawi w Wyszkowie. Prace jej są bliskie ukończenia, a rezultat prawdopodobnie już w tych dniach podany będzie do publicznej wiadomości.

* **Sprawa o wizytę.** Prawosławny konsystorz czerniowiecki zaskarżył do bukowińskiego rządu krajowego proboszcza obrz. łac. i proboszcza obrz. gr.-kat. z Wyżnicy o to, że obaj ci duchowni katoliccy jeździli do wsi Ispasie i tam nakłaniali lud prawosławny, aby przyjął unię. W sprawie tej donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*: „Rząd krajowy wdrożył jak najściślejsze dochodzenie, które wykazało, że wzmiankowani proboszczowie byli wprawdzie w nieodległym od Wyżnicy Ispasie, ale cel ich podróży stanowiła zwykła wizyta u miejscowego obywatela br. Cigala, z którym pozostają w stosunkach towarzyskiej zażyłości. Agitacji żadnej prowadzić nie mogli, bo nawet nie stykali się z miejscowym ludem. Powyższy wynik urzędowego śledztwa zakomunikował w tych dniach bukowiński rząd krajowy prawosławnemu konsystorzowi i w sposób urzędownie grzeczny, ale dobitny poprosił, aby duchowny konsystorz w podobnych wypadkach lepiej informował się o fakcie, zanim go uczyni przedmiotem oficjalnej denuncjacji."

* **Lepiej późno, jak nigdy.** Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejsze ogłoszenie krajowej dyrekcji skarbu, dotyczące nowego opodatkowania cukru.

* **Pociąg kolei państwowej** odchodzący wczoraj w kierunku do Stryja o godzinie 10·35 uległ opóźnieniu blisko o dwie godziny. Opóźnienie to spowodował formalny nawał wyjeżdżających uczniów na wakacje i tych szczęśliwców, którzy mogą opuścić Lwów udając się na wieś.

* **Dla pogorzelców** Skolego, Kolbuszowy i Żabna złożył baron Hirsch znaczniejszą sumę pieniężną, przeznaczając z niej 5.000 zł. dla ludności chrześcijańskiej.

* **Sprzeniewierzenie.** Oficjał kolei północnej ces. Ferdynanda we Wiedniu, Gwido Petin, sprzeniewierzył pięć pakietów, w których znajdowało się 12.650 zł. 11 ct. przeznaczonych do Krakowa i Cieszyna na wypłacenie pensyj tamtejszym urzędnikom, Gwido Petin po popełnieniu tej defraudacji znikł z Wiednia. Liczy on 36 lat i jest żonatym.

* **Smutny wypadek.** Znany nauczyciel jazdy konnej, p. Marjan Stipal, uległ w piątek smutnemu wypadkowi. Jadącego brekiem i parą koni na spacer, jakiś chłop rozpędzonym wozem uderzył dyszlem tak silnie w bok breku, że go uszkodził i wywrócił, przyczem pan St. wyskoczył z niego tak nieszczęśliwie, że w dwu miejscach złamał nogę.

* **Pożary.** Z Tarnobrzegu donoszą nam, że 13. b. m. po południu zgorzało 71 budynków w Tarnobrzegu, a 14 budynków w Dzikowie, z tych było asekurowanych tylko 23, szkoda wynosi przeszło 150.000 zł., przeszło 200 rodzin bez dachu i chleba, nędza przerażająca. Pomoc konieczna, komitet ratunkowy zawiązany pod przewodnictwem prezesa rady br. Horocha.

W Mazłkowicach, powiatu samborskiego, zniszczył pożar 18 zagród włościańskich z budynkami gospodarczemi. Z pogorzelców, których strata wynosi około 10.500 zł., ubezpieczonych było trzynastu na 4.450 zł. Przy gaszeniu ognia poparzył się niebezpiecznie Petko włościanin Roik, którego odwieziono do szpitala powszechnego w Samborze. Nieostrożność była przyczyną nieszczęścia. — W Bogdanówce, powiatu złoczowskiego, pogorzało 33 gospodarzy, których strata, w małej części ubezpieczona, oceniona została na 18.000 zł. W Bortkowie zaś, w tym samym powiecie, 9 gospodarzy. Strata 5.300 zł. Wypadki te pożarów są przedmiotem dochodzenia sądowego.

Z Petersburga donoszą, że 11. b. m. spłonęła część miasta Symbirska na Syberji bliżej Uralu. Spaliło się przeszło 200 domów.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach wiatr był przeważnie zachodni, stan nieba zmienny. W sobotę również w niedzielę padał kilkakrotnie deszcz; łączny opad wynosi 1.4 mm.

Średnia temperatura pierwszej doby była 12.8° C., drugiej 13.5° C., najwyższa była 17.0° C., najniższa wczoraj w nocy była 8.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 758.9 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Kurlandji i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka we Włoszech i wynosiła 765 — 760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Bretanii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 16. lipca:

Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, wilgoć powietrza się zmniejsza, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** d. 18. lipca: NMP. Szkapl. — św. Andreja.

— W pod Żyrardowa donoszą warszawskiemu *Kur. Codz.*: „Nie potrzebujemy komisji kolonizacyjnej jak Poznańczycy, aby ziemia nasza całemi kawałami dostawała się w ręce niemieckie. Bez nacisku z góry, drogą najzupełniej pokojową, dzięki z jednej strony, pracowitości i oszczędności niemieckiej, a z drugiej, niedbalstwu i lekkomyślności polskiej, gon po gonie przechodzi z rąk naszych, wydzierają... aby już do nich więcej nigdy nie wrócić! Kto się chce o tem przekonać, niech tu przyjedzie, znajdzie zaś temat do bolesnych rozmyślań. Nim zaś sam tu po to przyjedzie niech posłucha. Przebywam tu na letniem mieszkaniu, 10 minut drogi pieszej od miasta. 15 od kolei. Okolica płaska, ale nie brzydka. Tu i owdzie urozmaicają krajobraz kępy rozłożystych drzew, dookoła zaś rozciągają się mazowieckie pola „wyzłacane — jak powiada Mickiewicz — pszenicą, wysrebrzane żytem." W prawidłowem oddaleniu od siebie, wznoszą się jak szeregi wojska porządne domki, obok stodoła, obora i owocowy, nawet warzywny ogródek. To kolonie niemieckie. Gdzie okiem sięgnąć, słyszysz dźwięk szylerowskiej mowy, spotykasz się z Karlami, Johanami, Bertami i... wcale nie faustowskiemi Margaretami. Każda taka kolonja, zajmuje 30 morg i więcej, a ciągną się one daleko, a [illegible] lekkomyślnie [illegible] by bywało [illegible] przez nas [illegible] przynosi [illegible] żyć się [illegible] nas pi[illegible]ści, nie [illegible] takich [illegible]"

— **Słynny chemik francuski,** prof. Chevreuil, który zaczął 102-gi rok życia, zachorował w Paryżu, a stan jego zdrowia w wieku sędziwym budzi poważne obawy.

— **W Krasnobrodzie** (powiat zamojski gubernia lubelska) otwartą została stacja kumysowo-klimatyczna. Dyrektorem jest dr. Rosé z Zamościa. Koszt kuracji wynosi do rs. 100 miesięcznie.

— **Ubezpieczenia podróżnych** na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem na wypadek śmierci lub kalectwa, spowodowanych przez nieszczęśliwe wypadki, podczas jazdy, [illegible] przy wsiadaniu lub wysiadaniu do wagonów, wprowadzone będą z początkiem przyszłego miesiąca.

— **Znaczny pożar** szerzył się w Kamieńcu Podolskim i zniszczył dzielnicę, przylegającą do ulicy Pocztowej. Spłonęło kilkanaście domów.

— **W krajowej niższej szkole rolniczej** w Horodence odbył się 2. bm. egzamin główny, któremu poddało się 9 uczniów po ukończeniu trzechletniego kursu nauk Egzamin odbywał się w obecności delegata Wydziału krajowego i członków kuratorji szkoły, barona J. Romaszkana i marszałka powiatowego p. Ludomira Cieńskiego. Egzaminowani uczniowie, którzy są pierwszymi wychowankami, kończącymi szkołę horodeńską, zostali pomieszczeni jako pomocnicy gospodarscy w majątku Horodenka i okolicy. Obecnie wakuje w tej szkole kilka wolnych miejsc, o które już obecnie kompetować można, po porozumieniu się z miejscową dyrekcją.

— **Obfity śnieg** spadł 13. bm. w Roemerstacie na Morawii (w okręgu ołomunieckim).

— **Burze i śnieżyce.** W W e r s c h e t z (południ. Węgry) zostały wszystkie zasiewy zniszczone przez burze.

W g ó r a c h k a r y n t y j s k i c h spadł śnieg obfity.

Niemałej niespodzianki doznali mieszkańcy okolicy S c h n e e k o p p e (jeden z głównych szczytów w górach „Olbrzymich“). Oto w nocy z dnia 11. na 12. bm. srożyła się tam gwałtowna zamieć śnieżna przy 2 stopniowym mrozie. Ludność tamtejsza ujrzała się nad ranem wśród zasp śniegowych, które dokoła grubą warstwą pokryły ziemię. Przez całą jeszcze następną dobę promienie słońca nie zdołały zimowego pejzażu usunąć.

— **Z Czerniowiec** donosi 14. b. m. tamtejsza *Gazeta Polska*: „Przed czterema dniami powrócił radca sądu kraj. karnego p. Jan Dylewski, aby objąć na nowo urzędowanie w sądzie karnym. Dowiadujemy się zarazem, że kierownik kraj. sądu karnego p. Pitey, który dzisiaj udaje się na 3-miesięczny urlop, istotnie wniósł jeszcze dawniej podanie o przeniesienie go w stan stałego spoczynku. Podanie to dotychczas nie zostało jeszcze załatwionem, atoli nie ulega wątpliwości, że przed upływem urlopu załatwionem będzie. Zdaje się przeto, że p. Pitey opuszczając obecnie swój urząd, więcej już nań nie powróci. Tymczasowo powierzono kierownictwo krajowego sądu karnego radcy p. Dylewskiemu.“

— **Z Wiednia** donoszą 15. b. m. W dniu urodzin cesarskich (18. sierpnia) oczekują tu nadzwyczajnych awansów we wojsku.

Sonn- u. Montags-Zeitung twierdzi, że działo Maxima może być także jako broń dla piechoty użytem.

— **Z Tryestu** donoszą 13. lipca. Ponownie potwierdzają, że w Neapolu wydarzyły się wypadki cholery. Władze tutejsze zarządziły stosowne środki.

— **Z Warszawy** donoszą. Główna swego czasu sprawa rozlepiania po ulicach podburzających plakatów przez samychże agentów policji, która spowodowała usunięcie ze stanowiska oberpolicmajstra jenerała Tołstoja, miała przed paru dniami swój epilog w tutejszym sądzie okręgowym. Śledztwo w tej nad wyraz brudnej i odsłaniającej niegodziwości policjantów rosyjskich sprawie, prowadził osobny sędzia śledczy, a Hurko oddał pod sąd: Gawryła Rudniewa, b. młodszego oficera rezerwowego policji, Łukasza Cichockiego, b. starszego rewirowego I/XI cyrkułu m. Warszawy i policjanta Władysława Rajkiewicza. Fakt, że policja sama rozlepiała plakaty, aby potem mieć możność raportowania o tajnem knowaniu jakoby wśród naszego społeczeństwa, i za to otrzymywania orderów, ten fakt został stwierdzony na sądzie w ciągu kilkodniowego śledztwa. Wyrok sądu skazał Rudniewa na naganę, Cichockiego na 3½ lat rot aresztanckich, Rajkiewicza na 3 lata tychże rot, obu ostatnich z pozbawieniem praw szczególnych i przywilejów. Całe śledztwo toczyło się przy drzwiach zamkniętych.

— **W wypadku na stacji kolei żelaznej w Dynaburgu** spowodowanym spotkaniem się pociągu pasażerskiego przybyłego z Witebska z manewrującym parowozem, zabitym został jeden pasażer, a ośmiu ranionych.

— **Berlin** 16. lipca. Wdowa po cesarzu Wiktorja pozostanie w Friedrichskron aż do powrotu Wilhelma II. z Petersburga, następnie wyjeżdża do Szwajcarji.

— **Kupiec czerniowiecki Amster** poddał się 13. bm. u prof. Billrotha operacji raka krtaniowego.

Kocie natury.

...Raz wrócił wieczorem do domu niezwykle uradowany. W pospiechu drzwi nawet nie zamknął za sobą i przewrócił stojące na drodze krzesło. Przy oknie siedziała żona, a na oknie uczestnicy jej samotności: kwiaty w doniczkach.

Jednym susem był przy niej. Z widoczną radością ucałował białe czoło i smętne oczy i drobne rączęta. Potem, nic nie mówiąc, podał jej dobyty z zanadrza papier.

Było się w istocie czego radować!

W liście tym wzywano go do stolicy na korzystną posadę..

— Nareszcie! — szepnęła młoda kobieta.

Zaszczyt podobny spotykał go zasłużenie. Miał potrzebne potemu zdolności i zasługi. Inni, choć mu nie dorównywali pod żadnym względem, oddawna cieszyli się już rozgłosem i zamożnością. A on?

Rzemieślnicza prawie praca zabijała jego zdolności; w walce o gorzki kawałek chleba duch skrzydła opuszczał. Tam będzie mógł się wzbić śmiałym lotem ponad poziom; kwiaty uznania i złoto wyścielą mu drogę.

— Więc przyjmujesz wezwanie?

— Możnaż się jeszcze namyślać?

Do późnej nocy układali sobie plany przyszłości. Zasnęli w objęciach, upojeni powodzeniem, które po raz pierwszy zawitało do ich izdebki.

* * *

Nazajutrz rano zasiadł, aby napisać odpowiedź.

— Słuchaj — poczęła nieśmiało żona — trzebaby się nad tem zastanowić.

— Jakto?

— Czy nie żal ci naszego gniazdeczka?

Potarł ręką po czole. I on myślał o tem, gdy go obudziły promienie słońca. Ozłocone niemi pomieszkanko wyglądało tak rozkosznie! W promieniach kąpały się kwiaty i firanki i skromne meble. I tak było tu prawie codzień od lat czterech...

Te ściany, te kwiaty, te sprzęty ubożuchne patrzyły na pierwsze ich uściski, na pierwsze radości wspólne i pierwsze wspólne troski. Patrzyły potem na długi szereg dni szarych, na których tle, jak na kanwie, miłość przetykała złotą, ale skąpą nić upojeń i marzeń.

— To prawda! — szepnął zadumany, odkładając pióro — choć znowu, co nas tu tak wiąże?

Nie mieli ani rodziców, ani dzieci. Oboje byli sierotami, a losy odmówiły im błogosławieństwa małżeńskiego. Nie żyli także z nikim w bliższych stosunkach. Byli oboje, jak wysepka na morzu, odcięci od świata...

Ale to pomieszkanie, te sprzęty, te kwiaty...

— Nie wiem — szepnęła żona — co zrobiłabym ze swojemi fuksjami i pelargoniami, które tak pięknie urosły...

— Mnie znowu żal tego kącika z sofką, gdzie tyle chwil rozkosznych przesunęło się nad nami.

— Ach, i mnie go żal.. Albo np to okno, gdzie przez cztery lata codzień wyczekiwałam twego powrotu z biura... Szkoda, że niepodobna go zabrać ze sobą...

— Takich dwóch pokoików tam byśmy niedostali.

— A gdyby nawet... Nie będą to już te same... Tu do każdej szparki w podłodze, do każdego rysu na ścianie wcisnęła się nasza dola miniona...

Słuchał jej z wilgotnemi oczyma, posadził na kolanach, uścisnął i powiedział:

— Zastanowimy się!

* * *

Przez kilka dni nie było mowy o żadnych projektach. Unikali tego przedmiotu w zwykłych swych pogawędkach. Ale nocy spływały im prawie bezsennie, a udawali tylko wobec siebie, że śpią, zdradzały zaś czuwanie tłumione westchnienia.

Z jednej strony nadzieja świetnego losu, z drugiej zaś kocie przywiązanie do miejsca — toczyły walkę w ich sercach.

— Cóż myślisz począć? — odważyła go się raz zapytać.

— A ty?...

— Czekam na twoją decyzję... Żona idzie za mężem.

Spuścił oczy ku ziemi.

— Gdybym zaś już rozstrzygnął?

Młoda pani patrzyła nań to płonąc, to blednąc.

— Zostajemy! — szepnął trwożliwie.

Rzuciła mu się na szyję.

— Alboż nam źle tutaj?

Słońce, zachodząc właśnie, rozrzuciło dokoła nich swą jasność tak obficie, iż pod złotą pokrywą ani dostrzegłbyś ubóstwa. Ściany, i sprzęty, i kwiaty przywdziały odświętną szatę, jak gdyby chciały podziękować, że ich nie opuszczono.

I rozpoczął się znowu szereg dni szarych, pełnych troski i dręczeń. Na ścianach przybywały nowe rysy, w podłodze nowe szczeliny, a do nich lgnęły nowe wspomnienia, łącząc się z zamierzchłemi, jak pokład świeżego pokostu z dawnym.

St. Rossowski.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów na Węgrzech. Sprawozdanie ministerjum rolnictwa węgierskiego za czas od 3. do 9. bm. opiewa w streszczeniu. Zbiory pszenicy można w ogóle uważać za dobre, średnie, z całego bowiem obszaru zasianego jest 70.7 prct. pszenicy średniej, 21 prct. lepszej niż średniej, a tylko 8 3 prct. lichszej. W kilku komitatach grady i szrony zrządziły wielkie szkody. Zbiory żyta w wielu okolicach już ukończono. Ilościowo zbiory te są słabe średnie, wyjąwszy komitaty siedmiogrodzkie, gdzie zbiory są dobre średnie. W ogóle 53.9 prct. zbioru jest żyta średniego, 6 prct. lepszego, a 40.1 prct. lichszego; co do jakości zbiory w całym kraju są dobre a nawet wyborne. Jęczmień, szczególnie na północy znacznie się poprawił. Ogółem jednak rezultat zbioru jęczmienia co do ilości będzie tylko słaby średni, gdyż tylko 56.1 prct. jest średniego, 6.9 lepszego, a 37 prct. lichszego. Co do jakości zbiory jęczmienia będą zadawalniające. Owies rozwija się wprawdzie, ale jest niski; zbiory jego będą słabe średnio.

R z e p a k w wielu okolicach już młócą. W komitacie Neutra uzyskano przeciętnie 7 ctn. mtr. z morga, w komitacie Békés 5—6 hektolitrów, w komitacie Hajda zaledwie 2 ctn. metr. z morga. Jakość zadawala, miejscami jest znakomita i ilościowo zbiór wypadł poniżej średniówki.

K u k u r u d z a polepszyła się i zapowiada dobre żniwa. Tylko w okolicach po prawym brzegu Cisy stan kukurudzy dotąd jest słaby. W niektórych komitatach po lewym brzegu tej rzeki, jakoteż między nią a Marosą rozwija się kukurudza wybornie i przeszła wszelkie oczekiwania.

W i n o g r a d odkwitł w okolicach po lewym brzegu Dunaju i zapowiada się słabo; po prawym brzegu Cisy i w Siedmiogrodzie rokuje średnio dobry rezultat, po lewym zaś brzegu Cisy i między Cisą a Marosą stoi jeszcze gorzej. Między Cisą i Dunajem stan winogradu ogólnie dobry. W komitatach Abani, Tolna, Bosod, Zemplicy i w okolicy Ermelék grasuje filoksera.

Stan zasiewów w Poznańskiem. *Reichsanzeiger* ogłasza, że pszenica w Poznańskiem nie rozwinęła się tak, jak się spodziewano. Żyto na dobrej ziemi poprawiło się wprawdzie, ale tak co do ziarna, jak i co do słomy, wyda zaledwie zbiory średnie. Na ziemi lżejszej nie udało się. Rośliny oleiste musiano w wielu miejscach przeorywać, reszta ucierpiała bez owadów. Łąki zawiodły, trawa wskutek zimna i posuchy, wzrosła mało. Tak samo ma się rzecz z koniczyną. Jęczmień, owies i owoce strączkowe powschodziły dobrze, ale później wskutek posuchy wiele ucierpiały. Na dobrej ziemi, zbiory tych roślin, będą może dobre. Kartofle mają dobrą barwę, ale o zbiorach sądzić jeszcze trudno. Urodzaj owoców będzie tylko średni. Chmiel zadawalnia.

Stan zasiewów nad Renem jest wogóle zadawalniający. Żyto i pszenica rozwinęły się bardzo dobrze, czemu sprzyjają deszcze i ciepło. Kartofle są bardzo bujne, ale szkodzi im wilgoć. Winne latorośle rozwinęły się dobrze i jeżeli sprzyjać będzie trwała pogoda, winobranie będzie nader obfite.

Widoki zbiorów w Anglii. *Standard* londyński donosi: „Deszcze zeszłego tygodnia i to w epoce, kiedy ziarno kłosuje, zaszkodziły bardzo przyszłym zbiorom w Anglii. Pszenica pokładła się w wielu miejscowościach, lecz może się podnieść, jeśli nastaną dni słoneczne. Najlepiej zapowiada się jęczmień, grochy dają dobre nadzieje, bób wyrósł nadspodziewanie pod wpływem deszczów. Chmiel, pomimo chłodnych nocy i deszczów, wzrasta powoli, ale dobrze. W niektórych jednak plantacjach, pojawiła się pleśń i rozszerzy się niewątpliwie, jeśli nie nastaną dni ciepłe i słoneczne.

Z Petersburga. Ogłoszono opinię rady państwa w kwestji popierania i kontrolowania drobnego przemysłu w ciągu trzech lat. Na cele te asygnowano po 35.000 rs. rocznie.

Ogłoszony został urzędowy opis 25 rublówki nowego wzoru. Asygnaty drukowane są na białym papierze z tkaniny jedwabnej. Rysunek na stronie przedniej zrobiony jest kolorem fioletowym na tle jasno-kawowem. Na stronie odwrotnej znajduje się medalion fioletowy z tłem różowem i herbem państwa wewnątrz.

Przepisy wykonawcze do ustawy spirytusowej nie będą ogłoszone przed upływem lipca.

Na kolei nadwiślańskiej zaprojektowano ułożenie drugiego toru na przestrzeni pomiędzy Kowlem a Pragą. Jeżeli projekt uzyska zatwierdzenie, roboty rozpoczną się jeszcze w r. b.

Ilość bydła w Rosji padłego od chorób zaraźliwych, według gazety *Swiet*, w roku przeszłym wyniosła 206.000 sztuk w całem państwie. Największe szkody poczynił karbunkuł (104.456 sztuk bydła) i czarna krosta (13.619 koni).

Podwołoczyska 14 lipca. Targ zbożowy.

Za 100 kilogramów bez worka, loco magazyn kolejowy płacono: Krajowa pszenica dworska czerwona zł. 6.20 do 6.50, krajowa pszenica dworska żółta 6.— do 6.30, krajowa pszenica chłopska 5.70 do 6.10, krajowe żyto dworskie 4.— do 4.45, krajowe żyto chłopskie—.— do—.—, krajowy jęczmień 4.— do 4.90, krajowa hreczka 5.70 do 6.25, krajowa tatarka chłopska—.— do—.—, krajowy owies 4.10 do 4.30, krajowy groch Victoria —.— do —.—, krajowy groch biały 5.20 do 6.60, krajowa koniczyna —.— do —.—, krajowa lnianka—.— do —.—, krajowa wyka 4.10 do 4.70, krajowe siemię konopne —.— do —.—, krajowy rzepak —.— do —.—.

Ceny targowe za 101 kilogramów wraz z workiem bez cła, loco magazyn kolejowy płacono:

Rosyjski sporysz 65.— do 75.—, rosyjska pszenica dworska czerwona zł. 6.15 do 6.50, rosyjska pszenica dworska żółta 6.— do 6.30, rosyjska pszenica chłopska 5.80 do 6.—, rosyjskie żyto 3.— do 3.40, rosyjski owies 3.— do 3.20, rosyjski groch 5.— do 6.50, rosyjski jęczmień 3.20 do 3.90, rosyjski jęczmień chłopski —.— do .—, rosyjska hreczka 5.60 do 5.80, rosyjska hreczka (nadpsuta) 5.— do 5.20, rosyjski mak —.— do —.—, rosyjska kukurudza 4.30 do 4.70, rosyjska koniczyna —.— do —.—, rosyjska wyka 4.— do 4.50, rosyjska lnianka —.— do—.—, rosyjskie siemię konopne 7.— do 7.40, rosyjski rzepak —.— do —.—, jagła —.— do —.—, groch biały 5.— do 6.50.

Ostatnie wiadomości.

P e t e r s b u r g d. 14. lipca. *Graždanin* podaje pogłoskę nie bardzo prawdopodobną, że posadę ambasadora rosyjskiego w Berlinie, którym jest obecnie hr. Szuwałow, otrzyma ks. Dołgoruki były rosyjski plenipotent wojskowy w Berlinie, teraz poseł w Teheranie, albo Kapnist, były ambasador w Rzymie.

B e r l i n d. 14. lipca. *Danziger Ztg.* została skonfiskowaną za powtórzenie artykułu monachijskiej *Allg. Ztg.* o stanie zdrowia Wilhelma II., skreślonego na podstawie doniesień angielskich.

B e r l i n d. 16. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* uderza na panslawizm z powodu artykułu *Moskiewskich Wiedomosti* o zjeździe monarchów, w którym zaznacza z naciskiem, że Rosja nie opuści Francji w chwili krytycznej. — Najświeższa bytność w Berlinie króla saskiego, pozostaje w łączności z podróżą cesarską do Sztokholmu. — Bawi tu król grecki.

P a r y ż d. 14. lipca. Nawoływania Derouleda pod posągiem Sztrasburga, aby wieczorem udano się do mieszkania Boulangera i jemu owację wyprawiono, skutek bardzo mizerny wywarło. Przybyła zaledwo garstka ludzi z goździkami na surdutach.

P a r y ż d. 14. lipca. Książę Wiktor Napoleon wyraził żywą radość z powodu klęski parlamentarnej Boulangera. Jest on zdecydowany zwalczać Boulangera we wszystkich departamentach, jeżeli tenże żądać będzie czego innego prócz rozwiązania parlamentu i plebiscytu.

S o f i a d. 14. lipca. *Swobodzie* (organ Stambułowa) donoszą z Konstantynopola, że gabinet rosyjski zamierza zaprosić mocarstwa, aby się za rekonstrukcją Bułgarji na podstawie traktatu berlińskiego oświadczyły. *Swoboda* powiada, że byłby to krok poroniony, gdyż wymagałby zerwania unii Rumelii z Bułgarją, tudzież sakryfikowania księcia i wszystkiego innego, podczas gdy Bułgarzy ani krzty tego nie odstąpią co zyskali.

S o f i a d. 14. lipca. Kiedy nadzwyczajny wysłannik niemiecki do sułtana, ks. Radoliński we środę z Warny przez Ruszczuk powracał, zatrzymano w drodze pociąg, aby powracającemu z urlopu do Konstantynopola ambasadorowi angielskiemu, White, dać sposobność do rozmówienia się z Radolińskim, który też przez prefekta kazał rządowi bułgarskiemu podziękować za przyjęcie, jakie mu w Warnie urządzono.

S o f i a d. 15. lipca. Książę Ferdynand wyjechał wczoraj z Burgas do Warny, gdzie tydzień zabawi. (Są tam wyborne kąpiele morskie, i niedalego zamek Sandrowo, zbudowany przez ks. Aleksandra; p. r.)

S o f i a d. 16. lipca. Dziś odchodzi pierwszy pociąg do Bellowy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Rzeszów d. 16. lipców. (Zjazd pedagogiczny). Licznie zebranych pedagogów powitał imieniem miasta burmistrz dr. Wiktor Zbyszewski. Na powitanie odpowiedział prezes towarz. pedagogicznego radca szkolny Zygmunt Sawczyński, dziękując za gościnne przyjęcie. Prezes wyłuszczył cele i zadania towarzystwa i członków tegoż, poczem wygłosił gorące wspomnienie zmarłemu śp. Romualdowi Starklowi. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wspomnienie to zapisać do protokołu, a na wniosek prof. dr. Benoniego uchwaliło wdowie po Romualdzie Starklu przesłać telegraficzną kondolencję. P. Sawczyński przedstawił zgromadzeniu starostę p. Fedorowicza i marszałka powiatowego p. Jędrzejowicza. Na wniosek p. Juliusza Starkla obszernie motywowany, uchwaliło zgromadzenie rezolucję wyrażającą oczekiwanie, że zeszłoroczna uchwała sejmowa o prawach i obowiązkach nauczycieli jak najrychlej otrzyma sankcję. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości liczne sprawozdania zarządu i wybrało kilka komisji. Członkiem honorowym mianowano p. Jabłońskiego, dyrektora seminarjum krakowskiego. Ze Złoczowa nadeszło zaproszenie, ażeby tam odbył się zjazd przyszłoroczny.

Obecnych na zgromadzeniu było przeszło 200. Między innymi przybyli pp. rektor Zajączkowski, radca szkolny Gerstman, profesor Anatol Lewicki, dyrektor Trzaskowski, inspektorowie Mieczysław Baranowski, Kerekjarto, Ruciński i Etgens.

Petersburg d. 16. lipca. Mieszkanie dla cesarza Wilhelma II. wyznaczono na zamku Nowy Peterhof. Jak słychać, wyjedzie car naprzeciw cesarza nie na jachcie „Derżawa“, ale na wojennym okręcie „Jenerał-admirał“. Obaj monarchowie mają się udać na wybrzeża finlandzkie.

Paryż d. 16. lipca. Według wydanego wczoraj wieczór biuletynu lekarskiego, stan Boulangera niezmieniony, rana się nie rozszerzyła, prawe płuco jest zaatakowane, ale gorączki nie ma.

Paryż d. 16. lipca. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano ogółem 80 osób, z których jednak tylko pięcioro zatrzymano, a resztę na wolność wypuszczono.

Londyn d. 16. lipca. Prezydent wolnej rzeczypospolitej Orange (w południowej Afryce) umarł w skutek poparzenia.

Londyn d. 16. lipca. Rokosz Indjan w okolicy Hazeeton w Kolumbii angielskiej jest groźniejszy, niż zrazu mniemano. Wielu Europejczyków zginęło, i zanosi się na wielkie rozruchy. Wyprawiono tam artylerję.

Dublin d. 16. lipca. W kościołach katolickich odczytano wczoraj encyklikę papiezką z d. 24. czerwca do biskupów irlandzkich, którą z całą stanowczością system bojkotowania potępiono, tudzież z powodu nierozsądnego postępowania wobec Stolicy apost. ubolewanie wyrażono.

Sofia d. 16. lipca. Od kilku dni urzędnicy tutejszego konsulatu niemieckiego otwarcie i demonstracyjnie rozgłaszają, że dni panowania księcia Ferdynanda są policzone. Zdaje się, że czynią to na podstawie nadeszłych z Berlina instrukcyj. Bułgarzy są tem zmartwieni, ale tem bardziej upór ich się wzmaga.

Kopenhaga d. 16. lipca. Urzędowo zapowiedziano tu na koniec lipca odwiedziny cesarza Wilhelma. Poprzód odwidzi cesarz króla szwedzkiego w Sztokholmie.

Wiedeń dnia 16. lipca 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 307·80.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 35.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 298.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 110·20. Akcje Unionbanku 210 75. Akcje kolei Karola Ludwika 207 25. Akcje kolei Północnej 249.25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 94 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 229 10. Akcje kolei Lw.-Czern. 217·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153 50 Losy komunalne wiedeńskie 140 50. Akcje Tow. tureckiego 117·50. Galic. oblig. indemniz. 103 50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal). 181.75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·75 Akcje Bankvereinu 92.—. Rosyjski rubel papierowy **117·87.** Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 81.—. 5% renta austr. papier. 96·45. 4% renta austr. złota 112·40. 4% renta węg. złota 101·55. 5% renta węg. papierowa 89·60. Napoleondory —.—. Marki niem. 61·22.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lipca 1888:

Hotel Żorża O. Sala z Wysocka. W. Gosiewski z Warszawy. J Hausner z Chemnitz. M. Bryzyeoowa z Tarnopola. J. H. Ginkiewicz z Wiednia. M dr. Rosenstock ze Skałatu. L. Garapichowa. z Cebrowa. O. Schnell z Firlejówki. K. Bosch z Cyer

Hotel Angielski B. Czaykowski z Łuczan. Z. Madeyski z Jabłonicy. W. Madeyski z Rolowa. R. Starzewski ze Swoszowic. E G'atzel z Wrocławia. J. Giżycki z Milawy. S. Kutowski z Horodyszczy.

Hotel Warszawski. R. Korte z Wiednia. J Obrębski z Bełza. B. Jaworski z Jarosławia. P. Łabowski z Mikołajowa A. Wiśniowski z Matkowa. J. Domański z Chlebowiec. F. Izdebski ze Strzelisk. J. Berka, F. Krahl, R. Gruszecki, M. Borewicz, K. Barysz, W. Sokołowski, W. Domiczek, M. Reymann, J. Colbasi z Serajewa.

Nadesłane

Do Szanownych P. T. Uczestników V. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Niżej podpisane zakłady fotograficzne zamierzyły celem upamiętnienia tego zjazdu, wykonać zbiorowe Tableaux ze wszystkich uczestników i ofiarować oryginalne duże Tableaux komitetowi zjazdu do dyspozycji.

Komitet gospodarczy zjazdu postanowił na posiedzeniu z dnia 15. czerwca przyjąć ofertę naszą i złożyć powyższe duże Tableaux w bibliotece Ossolińskich.

Upraszamy przeto P. T. Szanownych uczestników zjazdu, by zechcieli łaskawie zaszczycić nasze zakłady fotograficzne, celem wykonania zdjęć fotograficznych do tego potrzebnych, które to zdjęcia wykonujemy zupełnie bez wynagrodzenia.

Reprodukcję (kopię) z dużego oryginalnego Tableaux obowiązujemy się wykonać w formacie (samej fotografii 45 do 43 cntm. i ofiarujemy takowy zamawiającym po cenie 5 złr. (z przesyłką poczt. złr. 5·50).

L. BŁACHOWSKI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
ulica Pańska l. 17, (Kręcone słupy).

E. TRZEMESKI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
Hotel Europejski. 10

Od Redakcji: N. N. w T. Lippmana niezawodne w skuteczności Karlsbadzkie Proszki musujące są na składzie w każdej renom. aptece.

Nauczycielka

1737

udzielająca szkolne przedmioty język niemiecki, francuski z konwersacją, muzykę, poszukuje posady. — Adres: Nord. poste restante. Lwów. Główna poczta.

Nowa

USTAWA GORZELNIANA

obejmująca

opłatę cłową od palonych płynów alkoholowych, opodatkowanie wódki tudzież złączonej z wyrobem wódki fabrykacji drożdży prasowanych, przetłómaczona na język polski przez

LUDWIKA TERTILA

c. k. nadkomisarza skarbowego

do nabycia w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 1736

Cena 60 ct.

z przesyłką pocztową 72 ct.

Majątek ziemski

w przemyskim obwodzie, między Balicami i Krysowicami położony, w dobrej glebie i ładnej miejscowości, obszaru do 500 morgów, z tych 300 ornego płodozmianu, łąk 100, reszta lasu mięszanego, z dobremi budynkami i ładnym ogrodem i 2ma sadami, z wolnej ręki do sprzedania. Oraz **kamienica nowa** 2-piętrowa obok ogrodu miejskiego do sprzedania.

Wiadomość bliższa w kancelarji Wgo adwokata Romanowskiego we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 22. 1742

MASŁO

do herbaty lub stołowe — masło kuchenne dobre, towar świeży, niesolone lub solone mało, najchętniej dworskie, z dostawą 2 lub 3 razy na tydzień franco do którejkolwiek stacji koleji w Galicji kupuję i płacę gotówką tak w dużych jak i małych ilościach pod: L. W. 100 do „Zeitungsagentur" Teplitz (Czechy). 1730

Dwóch uczniów szkół średnich znajdzie od wakacji umieszczenie i troskliwą opiekę pod korzystnymi warunkami. Na żądanie konwersacja domowa francuska, niemiecka i lekcje fortepianu w domu.

Bliższych informacji udziela dozorca domu ul. Czarneckiego l. 1. / 3. 1731

Ukończony prawnik

z długoletnią praktyką instruktorską obejmie lekcję na wsi, w domu obywatelskim. Zgłoszenia uprasza się adresować: „Auditor" Administracja *Gazety Narodowej.* 1743

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU, Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaums i Wewiorskiego. 1204

KAISER-PERL-GERSTE ZUCKERERBSEN IN CARTONS WIEN BRÜDER HIRSCHFELD & Co.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

1450 a mianowicie:

		½ k. zł
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4.—
N. 2.	„Juntojezan Pecha" biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong" powyższa na wagę	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

!!! DOBRY ZAROBEK !!!

Szukamy osób stale osiadłych, któreby podjęły się rozsprzedaży naszych losów dozwolonych przez państwo na spłatę ratami. Zapewniony wysoką prowizją. — Zgłoszenia przyjmuje: **Bank i kantor wymiany May-Elfer & Adler — Budapest.** 1698

500 Klozetowy papier 15 ct. Schottwiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1070 VII. Kaiserstrasse 76.

Zakopane.

Zakład przyrodoleczniczy na Klemensówce w Zakopanem, urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapii zaprowadzone są kąpiele parowe w łóżkach, tudzież i słoneczne (helioterapia). Wykonuje się też w zakładzie wedle wskazania: lecznicza gimnastyka, miesienie, ortopedja i elektroterapia. Od 20. maja zakład otwarty. 1699

Dr. Wenanty Piasecki

właściciel i kierujący lekarz zakł du.

AKADEMIA DLA HANDLU i PRZEMYSŁU w GRACU.

Kurs zaczyna się 15. września rb. i jest 26. od otwarcia zakładu.

Jubileusz 25-letniego istnienia d. 3. listopada br.

3 kursa i rok przygotowawczy dla tych, którzy do akadamii przyjęci być jeszcze nie mogą.

Ukończeni akademicy mają prawo do jednorocznej służby wojskowej, jeżeli przed wstąpieniem niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną ukończyli z dobrymi postępami. Dla tych, którym brak tych warunków, osobny bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu wojskowego

Wiadomości co do przyjęcia i warunków, tudzież dokładne prospekty udziela Dyrekcja Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu

A. E. v. Schmid, Dyrektor. 1734

L. 39.344. 1740

Obwieszczenie.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w Galicji wschodniej, mianowicie:

w **Sokalu** dnia 6. września,
w **Stryju** dnia 11. września,
w **Kołomyi** dnia 13. września.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane, bez różnicy pochodzenia, a to:

1) pięcioletnie i starsze ze źrebiętami;
2) dwulatki;
3) jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod 1 i 2 kategorji rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 złr. lub medal srebrny;

b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 złr. lub medal bronzowy;

c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.

W kategorji pod 3 wymienionej rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 złr. lub medal bronzowy;

b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr.

Warunki:

A) Klacze, których właściciele ubiegają się o nagrodę, a to: klacze pełnoletnie ze źrebiętami, winny być przedstawione komisji na miejscu premiowania i muszą być uznane za dobrze odżywione i starannie chowane.

Przy matkach źrebięta muszą być uznane za udatne, zaś klacz sama musi rokować, iż pozostanie dobrą klaczą rozpłodową.

Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

B) Matki muszą być jeszcze przed czasem oźrebienia, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę; okoliczność ta winna być stwierdzoną świadectwem Zwierzchności gminnej, potwierdzonem ze strony Starostwa.

C) Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencjonowanego prywatnego lub własnego, należy udowodnić kartką stanowienia lub w inny wiarygodny sposób.

D) Właściciel premiowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie, zatrzymać ją jeszcze rok cały we własnej hodowli, lub zwrócić otrzymaną nagrodę.

Z c. k. Namiestnictwa

Lwów, dnia 3. lipca 1888.

Fabryka

świec woskowych i blichownia wosku

FR. SCHUBUTHA i SYNA

LWÓW, Rynek 45.

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowych. 1368

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1373



ADOLF SILBERSTEIN

Optyk i Mechanik 1741

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

(róg ulicy Sykstuskiej).

Największy wybór po najtańszych cenach:

Okularów, cwikierów, lornetek ręcznych, lornetek teatralnych, binokli wojskowych, dalekowidzów, barometrów metalowych i rtęciowych, CIEPŁOMIERZY dla LEKARZY, FABRYK CHEMICZNYCH, browarów, gorzelni, do mieszkań, okien, oranżeryj, łazienek itd.

Wagi do płynów jako to: Alkoholometry, Sacharometry, wagi do oznaczenia wódki, cukru, piwa, octu, mleka, nafty, wina, ługu, Areometry dla rozmaitych płynów

Dalekowidze różnej długości, mikroskopy, szkła powiększające (lupy), zwierciadła zwiększające, kompasy, zegary słoneczne, manometry do parowych kotłów i armatury do kotłów parowych

! Największy skład !

Instrumenta niwelacyjne, stoliki pomiarowe, barometry do oznaczania wysokości, astrolabia, cyrkle kompletne czyli reisceigi, libelle, taśmy miernicze, calówki, piony, rozmaite maszyny indukcyjne z prądem stałym i przerywanym, rozmaite BATERJE ELEKTRYCZNE.

Dzwonki elektryczne, dla mieszkań i domów, jakoteż urządzenia telefoniczne wykonuję pod gwarancją.

Naprawy przyrządów optycznych, mechanicznych i elektrycznych dzwonków, wykonuję tanio i sumiennie.

!! Ważne dla Właścicieli Gorzelń !!

Inżynier Henryk Katzenellenbogen w Stanisławowie

były kierownik techniczny fabryk w Tłumaczu wykonuje

WSZELKIE PRZEISTOCZENIA GORZELŃ

odpowiednio do nowej ustawy

dostarcza nowe i używane machiny

pod wszelką gwarancją i pod najdogodniejszemi warunkami.

Przytem poleca się też do budowy lub rekonstrukcji młynów, tartaków i innych zakładów fabrycznych. 1629 1—?

Woda ze słynnych źródeł gorących W GASTEIN

rozsyła się i sprowadzona może służyć jako bardzo skuteczny środek leczniczy do picia, moczenia nóg i kąpieli nasiadowych.

Bliższych informacyj co do rozsyłki i użycia, udziela na zapytania listowne miejscowy lekarz zdrojowy **Dr. PRÖLL** w Bad-Gastein. 1713

ZAPROSZENIE.

Niżej podpisana Dyrekcja Spółki krajowej dla handlu hurtownego z poręką ograniczoną w sądzie zapisana zgodnie z życzeniem 10 członków spółki, na podstawie §. 63 statutu, niniejszem zaprasza wszystkich członków na nadzwyczajne walne zgromadzenie, mające się odbyć dnia 23. lipca 1888 o godzinie 3. popołudniu w lokalu własnym Spółki, ul Kopernika l. 24.

PORZĄDEK DZIENNY: 1738

1. Uchwalenie zmiany statutu.
2. Rozstrzygnięcie sporów między członkami Dyrekcji i Rady nadzorczej a także między Dyrekcją i niektóremi członkami.
3. Wybór Dyrekcji i Rady zawiadowczej.
4. Instrukcja dla Rady nadzorczej, Dyrekcji i regulamin dla urzędników.
5. Wykluczenie członków.

Spółka krajowa dla handlu hurtownego z poręką ograniczoną w sądzie zapisana.

D. Kośnierski, Dyrektor.

Józef Müller, Zastępca Dyrektora.

Kocioł parowy Dupuisa

o 2 bouilllieurs kompletny 1090 m. powierzchni w zupełnie dobrym do użytku zdolnym stanie, prawie zupełnie nowe **rezerwy** do sprzedania.

1701 **GUSTAW STIFTER**

Wiedeń, I. Eschenbachgasse 10.

L. 1511.

KONKURS.

Celem obsadzenia przy Wydziale Rady powiatowej żydaczowskiej następujących posad:

1) konceptowego Adjunkta;
2) konduktora drogowego;

rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do wniesienia własnoręcznie napisanych podań najpóźniej do 15. sierpnia b. r.

Do każdej z powyższych posad przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 600 złr., a oprócz tego za czynności komisyjne dyety po 1 złr. dziennie, i zwrot kosztów podróży po 8 cent. za jeden kilometer drogi.

Kandydaci przedłożyć mają:

a) metrykę urodzenia, przyczem wymaga się od kandydatów wiek nieprzekroczonych 40 lat życia;

b) świadectwa ukończonych studjów;

c) świadectwa dotychczasowej służby i nabytej praktyki urzędowej; oprócz tego

d) wykazać znajomość w słowie i piśmie obu języków krajowych;

e) skreślić w krótkości dotychczasowy przebieg swego życia.

f) Nadto kandydat o posadę konduktora drogowego wykazać ma, iż obznajomiony jest teoretycznie i praktycznie z budową dróg i mostów.

Obydwie powyższe posady dopiero po upływie roku zostaną stabilizowane.

Z Wydziału Rady powiatowej. 1725

Żydaczów dnia 30. czerwca 1888.

Ogłoszenie

galicyjskiej c. k. krajowej Dyrekcji skarbu z dnia 12. lipca 1888 l. 50367 dotyczące obowiązku oznajmienia zapasów cukru w dniu 1. sierpnia 1888 się znajdujących.

Według §. 60. ustawy o opodatkowaniu cukru z dnia 20. czerwca 1888, Nr. 97 Dz. u. p., obowiązany jest każdy, kto w dniu 1. sierpnia 1888 posiadać będzie w zapasie więcej aniżeli 100 klgr. opodatkowaniu podlegających fabrykatów cukru wymienionych w §. 1 ustęp 1 powołanej ustawy t. j. cukru burakowego, jakoteż wszystkich innych fabrykatów cukru podobnego gatunku (cukru trzcinowego) w jakimkolwiekbądź stanie czystości, z jedynym wyjątkiem syropu nieprzydatnego do użytku ludzkiego zapas ten w przeciągu trzech dni, a więc najdalej **do dnia 3. sierpnia 1888** przeznaczonym do tego organom skarbowym **pisemnie** oznajmić, i w dotyczącym oznajmieniu wagę netto, tudzież miejscowość i lokalności, w których wspomniane w zapasie znajdujące się fabrykaty cukru są przechowane dokładnie podać.

Posiadacze tych zapasów do zapłacenia podatku od nich obowiązani nie są.

Oznajmienia powyższe należy wnosić do tego oddziału straży skarbowej, w którego okręgu służbowym miejscowość, w której rzeczone zapasy cukru się znajdują, jest położoną. Blankiety na oznajmienia zapasów cukru nabywać można w oddziałach straży skarbowej za opłatą kosztów nakładu.

Niewniesienie przepisanego oznajmienia, tudzież niedokładne oznajmienie, w któremby oznajmiony zapas cukru różnił się od faktycznie znajdującego się zapasu o więcej niż 5 procent, karane będzie grzywną w wysokości 11 złr. za każde 100 kilogramów ilości nieoznajmionej, względnie tej ilości cukru, o którą ilość oznajmiona od rzeczywiście istniejącego zapasu się różni.

Z c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie dnia 12. lipca 1888.

Wiedeń — „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,**

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1003 **L. SPEISER**, dyrektor.

JAN IHNATOWICZ

1377 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, resedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 50, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach p. Jamrozika i p. Zacharskiego.

Magazyn Schayerów

Lwów, ulica Karola Ludwika 3.

poleca 1886

Wielki wybór materyj jedwabnych, wełnianych

na suknie i kostjumy

Płótna, Perkale, Szyrtyngi i bieliznę

w najlepszym gatunku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pilllera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).